15/2021
Jesień
ISSN 2544-0721

GOLESZOWSKI EWANGELIK

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA W GOLESZOWIE

Fundamentu innego nikt
nie może założyć oprócz tego
który jest założony,
a którym jest Jezus Chrystus.

1 Kor 3,11

Konfirmacja 2021

Goleszowski Ewangelik kwartalnik
Parafii Ewangelicko–Augsburskiej w Goleszowie
Redakcja: bp Adrian Korczago, ks. Piotr Sztwiertnia, Anna Czudek, Łukasz Barański, Tomasz Beczała
Korekta: Anna Sikora
Opracowanie graficzne: Aleksandra Czudek
Skład: Roman Plinta
Nakład: 500 egz.
ISSN 2544–0721

Parafia Ewangelicko–Augsburska w Goleszowie
ul. Spółdzielcza 9, 43–440 Goleszów
tel. (33) 8528 104, 793 889 290
e–mail: goleszow@luteranie.pl
www.luteranie.pl/goleszow
Nr konta: 08811310202002 006622370001
– Bank Spółdzielczy w Goleszowie

Kilka słów wstępu

Zapewne nie jeden z Czytelników najnowszego numeru „Goleszowskiego Ewangelika" zaskoczony jest jego okładką i zastanawia się czy to na pewno wnętrze goleszowskiego kościoła. W niniejszym numerze prezentujemy szereg fotografii z poszczególnych etapów remontowych zarówno naszego prezbiterium, ołtarza, jak i procesu izolowania zewnętrznych fundamentów. Prace były i są prowadzone równocześnie na wielu odcinkach.

Zapraszamy na nabożeństwa do kościoła, by zobaczyć jego nowy wystrój, będący nawiązaniem do tego pierwotnego!

Serdeczne podziękowania Radzie Gminy Goleszów składam na ręce pani wójt Sylwii Cieślar za przyznanie naszej parafii funduszy na remont ołtarza. Ta dotacja zainicjowała kolejne prace remontowe, które ostatecznie zarzutują na wygląd kościoła. Dziękuję wszystkim, którzy już pozytywnie zareagowali na apel o ofiary na rzecz remontu.

Nadal kieruję do Was prośbę o wsparcie. Ceny wielu produktów budowlano-remontowych oraz robocizny stale szybują. To oznacza, że im szybciej pewne prace przebiegną, tym więcej zaoszczędzimy. Wasze wpłaty pozwolą wykonać kolejne projekty. Liczę, że nie zawiedziecie!

Gdyby zarobkujący członkowie parafii dodatkowo wpłacili po 100,- złotych rocznie zebralibyśmy kwotę umożliwiającą zrealizowanie wielu prac. Może jesteście zaskoczeni, a nawet oburzeni taką propozycją. Chciałbym nadmienić, że przez wiele lat budowy kościoła w Bładnicach tamtejsi parafianie oprócz składki kościelnej deklarowali się przez kilka lat do comiesięcznych wpłat. I nie były to symboliczne kwoty. To samo dotyczy parafian w Malince.

Ojcowie wiary wybudowali goleszowski kościół.
My przywróćmy mu pierwotny blask.
Dołącz! Nie zwlekaj!

Dziękuję!
bp Adrian Korczago

SPIS TREŚCI

Spotkanie ze Słowem Bożym	**4**
Kazanie diak. Kariny Chwastek-Kamieniorz	**4**
Kazanie ks. Piotra Sztwiertni	**5**
Kazanie bp. Adriana Korczago	**7**
Alfabet ewangelika – katechizacja dorosłych	**9**
Listy apostolskie jako pierwsze księgi wyznaniowe chrześcijaństwa	**9**
Dysputa – „Po co nam dziś księgi wyznaniowe?"	**13**
Szlakiem ewangelickich śladów	**18**
Historia Starego Cmentarza Ewangelickiego w Godziszowie	**18**
Cieszyński kaznodzieja w Chicago – wyprawa ks. Jana Pindóra do Stanów Zjednoczonych	**20**
Nasza codzienność	**25**
Letni Instytut Pastoralny	**25**
Remont prezbiterium i osuszanie kościoła	**27**
Tydzień Dobrej Nowiny w Lesznej	**30**
Tydzień Dobrej Nowiny w Goleszowie	**31**
Pamiątka poświęcenia w Goleszowie	**33**
Upamiętnienie Starego Cmentarza w Godziszowie	**35**
Dni Dobrej Nowiny w Kozakowicach	**37**
II egzamin kościelny	**39**
Fundusz dla żywych – apel	**39**
Pomoc dla Jonathana Lacha	**40**
Konfirmacja 2021	**41**
Dzień Dobrej Nowiny	**44**
Dziękczynne Święto Żniw	**45**
OZME 2021	**48**
Poznajmy się – szkółkowcy	**50**
Z parafialnego ogrodu – Kowale	**52**
Kącik dla dzieci	**53**
Z parafialnej metryki	**54**

diak. Karina Chwastek-Kamieniorz

Kazanie – 14. po Trójcy

Prosimy was, bracia, abyście napominali niesfornych, pocieszali bojaźliwych, umacniali słabych, wszystkim okazywali cierpliwość. Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za zło, ale sobie nawzajem i wszystkim zawsze się starajcie wyświadczać dobro. Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie, za wszystko dziękujcie. Taka jest bowiem wola Boga w Jezusie Chrystusie wobec was. Ducha nie gaście, proroctw nie lekceważcie, wszystko badajcie, zachowujcie to, co dobre, od wszelkiego zła się powstrzymujcie. Sam Bóg pokoju niech was w pełni uświęci, aby cały wasz duch, dusza i ciało zostały zachowane bez zarzutu na ponowne przyjście naszego Pana Jezusa Chrystusa. Wierny jest Ten, który was powołuje, On tego dokona.

1 Tes 5,14-24

Mamy przed sobą fragment, który pochodzi z najstarszej księgi Nowego Testamentu, a jednocześnie powszechnie jest uważany za pierwszy znany nam list Apostoła Pawła. 1. List do Tesaloniczan to przekaz najstarszej historii misyjnej działalności wczesnego Kościoła, albo inaczej mówiąc – to historia okoliczności powstawania pierwszych zborów, ich rozwoju, wzrostu, atmosfery i problemów, jakie się w nich pojawiały. List ten zaznajamia nas ze sprawami, jakie odgrywały wówczas główną rolę. Ukazuje też apostolskie zainteresowanie i troskę Pawła o losy i prawidłowy rozwój założonego przez niego Kościoła. O kształtowaniu się tej pierwotnej wspólnoty możemy też dowiedzieć się więcej z księgi Dziejów Apostolskich, i choć została ona spisana dużo później, niż List do Tesaloniczan i opisuje ona więcej szczegółów, to ma charakter bardziej teologiczny.

Z Dziejów Apostolskich dowiadujemy się, iż apostoł Paweł razem z Sylasem i Tymoteuszem dotarli do jednego z miast Azji Mniejszej, zwanego Tesaloniką. Miało to miejsce podczas drugiej podróży misyjnej. Miasto to, zwane współcześnie Salonikami, pierwotnie było małym portem nad Morzem Egejskim o nazwie Terme. Ok. 315 roku przed Chrystusem władca Kasander rozbudował je na cześć swojej żony, córki Filipa Macedońskiego i nazwał Tesaloniką. Później zostało ono przez Rzymian wybrane na stolicę prowincji Macedonia. Z Dziejów Apostolskich wiemy również, że pobyt apostoła Pawła w tym mieście mógł trwać nawet kilka miesięcy, a zakończył się ucieczką pod osłoną nocy (Dz 19). Do pozostawionej tam nowej wspólnoty napisał list, będąc już w Koryncie. Składa się on z zaledwie 5 rozdziałów, w których to podkreśla godną uznania postawę Tesaloniczan – ich wiarę, miłość i nadzieję. Apostoł stwierdza, że wiara Tesaloniczan okazała się tak silna i promienna, iż zaczęto o niej mówić i stawiać ją za wzór także gdzie indziej. Dzięki wierze tesalonickich chrześcijan Słowo Boże stało się rzeczywistością znaną i rozniosło się szerokim echem po całej Macedonii i Achai. Przemiana duchowa Tesaloniczan polegała na tym, że nawrócili się od bożków do Boga, by służyć Bogu żywemu i oczekiwać z niebios Jego Syna, którego wzbudził z martwych, Jezusa, wybawcę od nadchodzącego gniewu. To było dumą i wielką radością apostoła, dlatego napisał swój list. Zachęcam do jego dokładnej lektury.

Skoncentrujmy się jednak na ostatnich wierszach 5. rozdziału. Tych 10 wierszy to temat miłości braterskiej/siostrzanej. I choć dla apostoła postawa Tesaloniczan była wzorcowa, to przypomina im, że to sam Bóg, dając dowody miłości do ludzi, uczy ich, jak mają miłować się nawzajem. Jakby czując, że pełna lista uwag w kwestii wzajemnych relacji międzyludzkich byłaby nieskończenie długa, kieruje do swoich wiernych kilka poleceń – *napominajcie niesfornych, zachowujcie pokój między sobą, pocieszajcie bojaźliwych, umacniajcie słabych, wszystkim okazujcie cierpliwość, uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za zło, zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie, za wszystko dziękujcie, ducha nie gaście, proroctw nie lekceważcie, wszystko badajcie, zachowujcie to, co dobre, od wszelkiego zła się powstrzymujcie.* Tylko tyle! Albo aż tyle? 14 poleceń, albo lepiej, zachęt, którymi, jeśli będziemy się w życiu kierować, powiada apostoł Tesaloniczanom, będziemy godnie przygotowani na ponowne przyjście Pana. I nie trzeba wielkich i wzniosłych słów, którymi chcielibyśmy zabłysnąć, ale nasze czyny mają być odzwierciedleniem naszej wiary. Dostrzegasz, drogi bracie, droga siostro ścisłą zależność między słuchaniem Bożego Słowa a jego przestrzeganiem? Pamiętasz, że nie

wołanie *Panie, Panie*, przybliża nas do Niego, ale spełnianie Jego woli? Życie jest nieprzewidywalne, dlatego nie ma, bo nie może być, na wszystko paragrafu. Choć pewne normy i określone prawem zasady regulują nasze zachowanie, to to, o czym mówi apostoł Paweł powinno być dla nas bezwzględnym priorytetem.

Bo co to współcześnie oznacza napominać niesfornych? Niesforny to nieposłuszny, niezdyscyplinowany, niegrzeczny, niechcący się podporządkować. Ile z niesfornego jest w każdym z nas? Dalej czytamy – *pocieszajcie bojaźliwych*, podczas, gdy to my nieraz jesteśmy źródłem czyjegoś lęku, obawy czy strachu. Jako ludzie umiemy tworzyć sytuacje, w których ktoś od nas słabszy czy zależny, boi się nas. *Mamy umacniać słabszych*, a tymczasem to nam na rękę, gdy czujemy wobec słabych siłę i władzę. *Okazujcie wszystkim cierpliwość*, a to akurat bardzo deficytowa cecha naszych czasów. Wszystko chcemy mieć na już, natychmiast. *Zawsze się radujcie* – a z czego, skoro straciłem pracę albo odszedł ktoś mi bliski? *Nieustannie się módlcie i za wszystko dziękujcie* – z tym też miewamy trudności. Apostoł Paweł doskonale wiedział o czym pisał. Znał ludzką naturę i zdawał sobie sprawę z trudności, jakie spotykają również chrześcijan. Ale wiedział też i był o tym przekonany, że dla każdego z nawróconych Tesaloniczan przyjęcie Ewangelii i tej wieści o zbawieniu w Jezusie Chrystusie staje się drogą, by wieść uświęcone życie. Sami z siebie nie podołają temu zadaniu, ale z pomocą Pana, to nie tylko stanie się możliwe, ale może być prawdziwie budujące dla innych.

Od kilku już tygodni jesteśmy świadkami tragicznej sytuacji, jaka rozgrywa się na polsko-białoruskiej granicy. Dramat naszych bliźnich, uciekających ze swoich ojczyzn, ze swoich domów. Ludzi, którzy znaleźli się w pułapce wielkiej, światowej polityki. My nic nie możemy zrobić, by ich trudnej sytuacji zaradzić. Czy na pewno? Modlitwa, nieustanna i gorliwa, jest mocnym narzędziem w naszym ręku. Czynimy to? Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego. *Uważajmy, aby nikt nie odpłacał złem za zło, ale sobie nawzajem i wszystkim zawsze starajcie się wyświadczać dobro*. Zapytamy: jak? Tutaj paleta odpowiedzi jest nieograniczona.

Potraktujmy napomnienia czy zachęty apostoła Pawła jako nasze zadanie do wykonania. Może warto wypisać je swoim pismem i czytać przy każdej możliwej okazji? Spróbujmy, a okaże się, że w chwilach największych prób będą dla nas pomocą. Amen.

ks. Piotr Sztwiertnia

Kazanie – 15. po Trójcy

[Jezus] Powiedział też do swoich uczniów: Niemożliwe jest, żeby nie przyszły zgorszenia, ale biada temu, przez którego przychodzą. Lepiej byłoby dla niego, gdyby uwiązano mu u szyi kamień młyński i wrzucono do morza, niż żeby zgorszył jednego z tych małych. Uważajcie na siebie. Jeżeli twój brat zawini, upomnij go, a jeśli się opamięta, przebacz mu. Gdyby nawet siedmiokrotnie w ciągu dnia zawinił wobec ciebie i siedmiokrotnie zwrócił się do ciebie, mówiąc: Zmieniam swoje postępowanie – przebacz mu. Wtedy apostołowie powiedzieli do Pana: Dodaj nam wiary. Pan zaś odpowiedział: Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy i powiedzieli do morwy: Wyrwij się z korzeniami i przesadź do morza – byłaby wam posłuszna. Kto z was mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy ten powróci z pola: Chodź zaraz i spocznij sobie? Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj, aż najem się i napiję, a potem i ty będziesz jadł i pił? Czy dziękuje słudze, że uczynił to, co mu polecono? Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, spełniliśmy swój obowiązek.

Łk 17,1-10

Zgorszenie. Przebaczenie. Pragnienie mocniejszej wiary. Służba. W jakim sensie te różne pouczenia można próbować ze sobą wiązać? Czy Jezus prezentuje swoim uczniom kilka luźnych przemyśleń czy może stoi za tym głębsza idea? Wierzę, że te słowa stoją obok siebie nie bez przyczyny. Nie jest to prosta treść. Lecz kto wie, czy nie jest nam bardzo potrzebna jako tym, którzy chcą się rozwijać, chcą czegoś więcej niż po prostu bycia, siedzenia w ławce i życia z dnia na dzień bez konkretnych zmian i postanowień. Kto wie, może dziś jako Kościół, jako parafia potrzebujemy tych słów.

Jezus wskazuje, że nie da się we wspólnocie uniknąć zgorszeń. Można odnieść wrażenie, że nie odkrywa niczego nowego. Lecz gdy czytamy dalej – „biada temu, kto te nieuniknione zgorszenia wprowadza" – może to rodzić różne emocje. Czy to wiąże się z tym, że we wspólnocie nie można dokonywać żadnych zmian i trzeba postępować tak, by wszystkich zadowolić? Przecież dopiero co Jezus powiedział, że zgorszeń się nie uniknie! Żeby tę złożoność zrozumieć trzeba pójść dalej. Być może Jezus tłumaczy, jakie zgorszenia konkretnie ma na myśli, czego ma nie być między chrześcijanami. Zgorszenie zdaniem Jezusa należy nazwać po imieniu, nie można wobec niego przejść obojętnie. Wzywa do upamiętania, a następnie do przebaczenia. Ale dlaczego wprowadza tu tę liczbę 7? 7 to symbol pełni, kompletności. Inaczej mówiąc – Jezus chce dać do zrozumienia: „ma nie być limitu. Masz przebaczać tak często, jak przychodzi do ciebie osoba, wyznaje swój grzech i chce zmienić swoje postępowanie". To może się dokonywać w trakcie nabożeństwa podczas modlitwy spowiedniej. To może się dokonywać, gdy mąż prosi żonę o przebaczenie. To może mieć miejsce, gdy dziecko ze wstydem boi się nawet spojrzeć na rodzica, bo wie, że zawiodło. Naszym zadaniem jako chrześcijan jest reagować na zło, nie odwracać oczu, nie być obojętnym, lecz reagować. W momencie wyznania grzechu nie wahaj się i przebaczaj! Tyle razy, ile to będzie potrzebne. Bądź gotowy dawać kolejne szanse, nie miej limitów. Czy to twoje dziecko, czy twój szef, czy wredny sąsiad – bądź gotów przebaczyć. Zgorszenie możesz wprowadzać wtedy, gdy nie reagujesz. Zgorszenie możesz siać wówczas, gdy nie chcesz przebaczyć. Zgorszenie może dziać się w momencie, gdy jest ci obojętny stan twojego współbrata czy twojej współsiostry.

Dlaczego apostołowie akurat w tym momencie proszą *dodaj nam wiary*? Być może ze względu na to, iż wiedzą, że przebaczenie bez limitów jest potwornie trudne. Może gdzieś intuicyjnie czują, że skoro biada tym, którzy sieją zgorszenie, to potrzeba wielkiej wiary, by tego zgorszenia nie siać i być właściwym przykładem, ufać Bogu pomimo wszystko? Wiara ma być czynna w miłości. Miłość jest trudna, podobnie jak wiara. Apostołowie są świadomi, że sami z siebie nie dadzą rady. O własnych siłach nie dajemy rady postępować tak, by dla wszystkich być zachęceniem, wzmocnieniem w wierze i aby wobec wszystkich być serdeczni, pełni miłości, a jednocześnie, gdy wymaga tego sytuacja, w tej miłości potrafić zwracać uwagę na to, że coś trzeba poprawić lub zmienić. Sami z siebie często potrafimy wybuchnąć, wytknąć, chcieć pognębić, nacisnąć na odcisk, by się zrewanżować. Może i działamy w dobrej wierze – ale puszczają nam hamulce, zbyt do siebie bierzemy słowa „upomnij go". Zbyt mocno koncentrujemy się, że nie wolno siać zgorszenia, więc bazujemy jedynie na swojej definicji zgorszenia. Apostołowie mówią „Panie, pomóż nam całkowicie zaufać Tobie, że ta ścieżka jest tą właściwą, że faktycznie tak mamy postępować, że to jest dobre i potrzebne". Mówią „Panie, to o czym mówisz jest naprawdę trudne. Potrzeba wiele mądrości, wiele miłości, wiary, by to ogarnąć. Sami nie damy rady nie gorszyć. Sami nie damy rady tak przebaczać".

Jezus wydaje się niespecjalnie im w tym momencie pomagać. We fragmencie często posługuje się hiperbolą, przejaskrawieniem. Wcześniej mówił o kamieniu młyńskim, teraz o ziarnie gorczycy i morwie. Ale po co komu taka wiara, która skutkuje wyrwaniem drzewa z niesamowitymi korzeniami (morwy potrafią żyć ok. 600 lat mając gigantyczny system korzenny)? Co to wnosi w życie, w perspektywę Kościoła? Może apostołowie mają odkryć, że w kwestii wiary nie chodzi o coś niesamowitego, spektakularnego, nie na tym ma polegać ich życie. Mimo, że śpiewamy „wierzyć to znaczy chodzić po wodzie" i może wydaje nam się, że skoro wierzymy, to będą się dziać w naszym życiu spektakularne rzeczy, to może jednak mamy szukać gdzie indziej? Nie bez przyczyny Jezus mówi – uważajcie na siebie! Może szukacie w złym miejscu? Może nasza wiara, a w niej Boża moc, ma się objawiać w nastawieniu do drugiego człowieka, który jest bardziej chwiejny w wierze niż my? Może on potrzebuje przede wszystkim naszej otwartości, szczerości w napominaniu i jednocześnie ma odkryć, że będziemy gotowi przyjąć go za każdym razem, gdy tylko przyjdzie wyznając grzech? Czyż to nie jest głęboki wyraz naszej wiary – że jesteśmy gotowi odpuszczać winy naszym winowajcom, czyniąc to, co chcemy, by Bóg czynił względem nas?

I wreszcie – czy nasza wiara nie powinna przypadkiem polegać na tym, że jesteśmy gotowi być nieużytecznymi sługami, którzy spełniają swój obowiązek? W tym miejscu Jezus ponownie przejaskrawia pewną zastaną rzeczywistość. Izraelici byli przyzwyczajeni do obrazu pana i niewolnika, w owych czasach nikogo to nie dziwiło, stawało się to dosyć czytelnym obrazem. Byli panowie i byli służący, którzy mieli określone konkretne obowiązki. To nie czas oceny czy jest to słuszna relacja, czy należy coś zmieniać. Jezus nie odnosi się do tego. Wskazuje na pewne oczywistości w ówczesnych realiach społecznych. Zwróćmy uwagę na coś innego – czy nasza wiara nie powinna dotyczyć również bycia poddanym naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi?

Czy w naszych relacjach międzyludzkich nie powinniśmy być równie pokorni, co owi słudzy? Czy nie powinniśmy wielokrotnego przebaczenia, szczerego napomnienia, unikania zgorszeń uważać po prostu za codzienność, za coś oczywistego? Apostoł Paweł po spotkaniu w Damaszku do końca życia nazywał się Bożym więźniem, sługą, niewolnikiem Chrystusa – podległym Jego miłości. Nie odbierajmy tego w kategoriach wożenia się po sobie i celowego umniejszania swojej wartości. Nie. Paweł wskazuje, co ma nas charakteryzować jako osoby wierzące.

Pozwól, droga siostro i drogi bracie w Chrystusie, że zakończę paroma pytaniami. Jesteś uczniem Chrystusa, który chce troszczyć się o tych, którzy mają problem z wiarą, chcesz być dla nich dobrym przykładem – dla swoich dzieci, konfirmantów, sąsiadów? Jesteś uczniem Chrystusa, który reaguje na zło, nie odwraca wzroku, nie boi się narazić w imię Jezusa? Jesteś uczniem Chrystusa, który znany jest z tego, że przebacza, daje kolejną szansę, słynie z ciepłej osobowości? Jesteś uczniem Chrystusa, który chowa ego do kieszeni i jest gotów służyć? Jeżeli tak – jesteś na drodze ziarnka gorczycy, twoja wiara może się rozwijać.

Panie, dodaj nam wiary. W unikaniu zgorszenia. W przebaczaniu. W służbie. W dążeniu do wytrwałości i naśladowaniu Chrystusa. Amen.

bp Adrian Korczago

Kazanie – 19. po Trójcy

Psalm Hiskiasza, króla judzkiego, gdy był chory i wyzdrowiał ze swojej choroby: Rzekłem: W połowie moich dni muszę odejść, na resztę mych lat zostałem wezwany do bram krainy umarłych. Rzekłem: Już nie ujrzę Pana, Pana w krainie żyjących, już nie zobaczę człowieka między mieszkańcami ziemi. Moja chata rozebrana i odjęta mi jak namiot pasterski. Zwinąłeś jak tkacz moje życie, odciąłeś mnie od krosien, poniechałeś mnie tak w dzień, jak w nocy. Wołałem o pomoc aż do rana, jak lew, tak miażdżył wszystkie moje kości; poniechałeś mnie tak w dzień, jak w nocy. Jak pisklę jaskółcze, tak świergotałem, gruchałem jak gołąb. Moje oczy zmęczone, zwrócone ku górze: Panie! Mękę cierpię, ujmij się za mną! Cóż mam mówić, skoro to On rzekł do mnie i On sam to uczynił? Wszystek mój sen spłoszony przez gorycz mojej duszy. Panie! Ciebie wyczekuje moje serce, pokrzep mojego ducha i uzdrów mnie, ożyw mnie! Zaprawdę, zbawienna była dla mnie gorycz, lecz Ty zachowałeś duszę moją od dołu zagłady, gdyż poza siebie rzuciłeś wszystkie moje grzechy. Nie w krainie umarłych bowiem cię wysławiają, nie chwali ciebie śmierć, nie oczekują twojej wierności ci, którzy zstępują do grobu. Żywy, tylko żywy wysławia ciebie, jak ja dzisiaj, ojciec dzieciom ogłasza twoją wierność. O Panie! Wybaw nas! A będziemy grać na strunach przed domem Pana po wszystkie dni naszego życia.

Iz 38,9-20

Drogie siostry i bracia w Chrystusie!

Niezwykły tekst nawiązujący do doświadczeń niejednego z nas, niezależnie czy byliśmy dotknięci chorobą zagrażającą naszemu życiu w sposób bezpośredni, czy też ktoś z naszych bliskich, znajomych, przyjaciół musiał borykać się z radzeniem sobie z nieprzychylną diagnozą na temat stanu swego zdrowia. Z jednej strony Izajasz jest posłańcem, jak powiadamy powszechnie, hiobowej wieści, a jednak roztacza przed Hiskiaszem, królem judzkim, szansę właściwego wykorzystania pozostałego mu czasu. Poruszony przez proroka Izajasza aspekt umierania wydaje się być niezwykle znaczący.

Bardzo często spotykam się z prośbami:

„Tylko proszę mu nic nie mówić. Lekarze powiedzieli nam, że nie ma ratunku, ale ta wieść by go załamała".

Powiadam: „To może zaproponujmy mu komunię domową?".

„Tylko nie to. Natychmiast by się domyślił, że jego stan jest bardzo ciężki".

No tak, myślę sobie: „Bywamy proszeni o Sakrament Ołtarza na takim etapie rozwoju choroby, iż często jest już za późno, by go udzielić, bo najbliżsi zwlekają, bo najbliższym wydaje się, że duchowni są zwiastunami śmierci".

Podejmując się służby i ją pełniąc zawsze byłem przekonany i nadal jestem, że realizowałem i realizuję ją

na rzecz darowanego w Chrystusie Jezusie życia. A posiłek składający się z Jego Ciała i Jego Krwi jest wzmocnieniem albo na dalsze dni życia albo na moment pożegnania z tym światem. Dobrą jest zatem rzeczą, że w kontekście przemyśleń o kruchości naszego życia i przemijalności, które to refleksje towarzyszą nam jesienną porą, przychodzi nam zmierzyć się z biblijnym przekazem, który zawiera w sobie szereg praktycznych wskazówek duszpasterskich.

Izajasz zapowiada bliski koniec życia, by Hiskiasz mógł pozostały mu czas wykorzystać jak najpełniej. By dokończył sprawy tego wymagające. By wypowiedział w stosunku do swych najbliższych słowa, które dawno już powinny paść, a na które w biegu codzienności zawsze brakowało czasu. By pojednał się z tymi, z którymi był poważniony. By zrealizował niektóre ze swych pragnień, które stale odkładał na później. I co najistotniejsze, wręcz fundamentalne w kontekście żegnania się z tym światem, by w modlitewnym westchnieniu szczerze porozmawiał z Bogiem.

Nie blokujmy drugiemu człowiekowi dostępu do często ożywczego, życiodajnego procesu ostatnich dni jego życia. Sami przygotowujmy się na taką konfrontację ze skończonością, pielęgnując naszą wiarę, by gdy przyjdzie nam zmierzyć się z odchodzeniem z tego świata, darowany czas, wykorzystać właściwie. To może być najintensywniejszy okres naszego życia. To mogą być najpiękniejsze chwile pełne wzruszeń i niedocenianej często autentyczności. Dla najbliższych, którzy pozostaną, swego rodzaju pomocnik do przeżywania żałoby, z którą przyjdzie im się zmagać. Powiecie: „Jak rozmawiać z Bogiem w sytuacji buntu, spowodowanego wieścią, że nasze dni są już policzone?". Na kartach Biblii znajdziecie wiele przykładów. Rozmowa Hiskiasza jest jednym z nich. Król reflektuje, co znaczy diagnoza przekazana przez proroka. Nie poddaje się bez walki. Stwierdza, że zbyt wcześnie jest odwołany z tego świata: *„w połowie moich dni muszę odejść"* (Iz 38,10). Wie, że droga do świątyni, a także spotkania z innymi mają ograniczony czas. To powoduje, że zaczyna opisywać swój stan, swe emocje, użyczając niejako mowy nam, którzy w takich momentach czujemy się bezradni i nie wiemy co powiedzieć.

Hiskiasz wypowiada się obrazowo: *„moja chata rozebrana, odebrany namiot pasterski, odcięte życie od krosien"* – co uniemożliwia dalsze tkanie.

Hiskiasz opisuje przebieg choroby i zmagania się z nią: odczuwa rozdzierający ból, który wyraża za pomocą krzyku podobnego *do ryczenia lwa,* bo odczuwał *miażdżenie kości;* czasem bywa tak *wycieńczony,* że potrafi jedynie wydobyć z siebie *pisk jaskółczego pisklęcia*; tęsknił za pomocą, jego oczy były zmęczone doświadczaniem męki, a także brakiem snu, który był następstwem przeżywanej goryczy.

Mimo negatywnych doświadczeń, czy właśnie ze względu na nie, nadzieję pokładał w Panu:

„Ciebie wyczekuje moje serce,
pokrzep mojego ducha
i uzdrów mnie,
ożyw mnie!"

Niesamowita modlitwa w chorobie, zawierająca wszystkie aspekty: wyczekiwanie, będące wyrazem niepoddawania się; potrzebę wsparcia duchowego; konieczność uzdrowienia i ożywienia (ostatecznie zmartwychwstania). Hiskiasz argumentuje: „*tylko żywy wysławia ciebie, o Panie! Wybaw nas! A będziemy grać na strunach przed domem Pana po wszystkie dni naszego życia*" (Iz 38,20).

My wiemy, że śmierć bywa wybawieniem i że Chrystus stworzył nam szansę grania na jego cześć po wieki wieków, kiedy rzekł: *„Ja żyję i wy żyć będziecie"* (J 14,19).

Hiskiasz otrzymał, jak powiadamy, szansę drugiego życia. Wielu czy to po wypadkach, po chorobach, dane jest jeszcze być. Czy właściwie korzystamy z tej szansy? Czy doceniamy otrzymany dar? Czy skrupulatnie go pielęgnujemy?

Jeśli nie do końca, to warto paść na kolana i również w takim kontekście zawołać:

„Panie! Ciebie wyczekuje moje serce,
pokrzep mojego ducha
i uzdrów mnie,
ożyw mnie!"

Bądź możemy złożyć wyznanie, które w ekumenicznym tłumaczeniu omawianego fragmentu brzmi:

„Ci, nad którymi jest Pan,
będą żyli!
Wśród nich dopełni się życie mego ducha.
Uzdrowiłeś mnie i zachowałeś przy życiu!".

Amen.

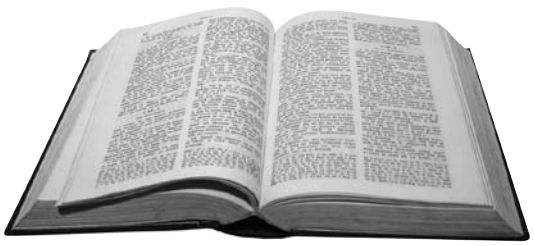

ks. Piotr Sztwiertnia

Listy apostolskie pierwszymi księgami wyznaniowymi chrześcijaństwa

Jako ewangelicy – w szczególności ewangelicy augsburscy – za przykładem Reformatora Marcina Lutra uważamy, że podstawą i jedyną normą wiary są treści zawarte w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu. Jest to być może jeden z najbardziej charakterystycznych elementów rozpoznawczych naszego wyznania, podstawa tożsamości. Nie bez przyczyny w przeszłości okazywało się, że ewangelików rozpoznawano po świetnej znajomości Biblii, którą to następnie starali się wcielać w życie. Stąd zasada *sola scriptura* – Tylko Pismo – nierzadko zdaje się być wykorzystywana we wszelkich możliwych dyskusjach w ten sposób, że w życiu chrześcijanina jest potrzebna wyłącznie Biblia. Wydaje się jednak, że sprawa jest trochę bardziej złożona. Należy pamiętać, że treści wiary w pierwszej kolejności wywodzą się z Pisma Świętego – to fakt niezaprzeczalny. Niemniej te treści w niektórych momentach wymagają komentarza, wyjaśnienia, nie wszystko w Biblii przekazane jest w sposób jasny, czytelny i łatwo zrozumiały. Często konfrontowani jesteśmy z fragmentami i zagadnieniami, które potrafią wzbudzić pytania i wątpliwości. I mimo, iż jedna z zasad hermeneutycznych (objaśniających) wskazuje, że Pismo Święte interpretuje się samo (oznacza to, że odpowiedzi na pytania warto szukać w innym miejscu w Biblii), to Duch Święty potrafi posługiwać się również tym, co studiujący Biblię odkryli i co do nich przemówiło podczas lektury. Dlatego w luteranizmie tak ważną rolę odgrywają księgi wyznaniowe – czyli zbiór najważniejszych zasad wiary, wykład nauki, tego, czego ewangelicy powinni się trzymać. Można jednak odnieść wrażenie, że sama idea ksiąg wyznaniowych nie jest wynalazkiem Reformacji. Gdyż czy nie jest tak, że pierwszymi księgami wyznaniowymi, objaśniającymi, co jest najważniejsze w chrześcijaństwie, co jest niezbędne do zbawienia, były… listy apostolskie? W tym miejscu można postawić pytanie: jak wyglądałoby chrześcijaństwo, gdyby Nowy Testament był tylko zbiorem Ewangelii? Czy nie czulibyśmy deficytu? Czy tak łatwo byłoby nam odkryć prawdę o tym, że zostaliśmy zbawieni, usprawiedliwieni **z łaski przez wiarę**? Czy wezwania do życia zgodnie ze wzorem Chrystusa, doświadczenie procesu uświęcenia przez Ducha Świętego łatwo byłoby realizować bez apostolskich przykładów konkretnych postaw i zachowań? Wreszcie – na ile mielibyśmy świadomość, kim jest Duch Święty? Przecież Ewangelie nie mówią wiele na temat trzeciej osoby Trójcy Świętej. Z pomocą przychodzą nam właśnie pisma apostolskie, zawarte w kanonie Nowego Testamentu. Najwięcej świadectw jest autorstwa apostoła Pawła, listy piszą również apostołowie Piotr i Jan, dysponujemy również Listem do Hebrajczyków oraz Jakuba, które w swej wymowie poruszają istotne zagadnienia teologiczne w odniesieniu do konkretnych grup adresatów. Warto zwrócić uwagę, że nowotestamentowi autorzy piszą w określonych kontekstach, nawiązują do aktualnych problemów i pytań, które pojawiły się w zborze. Tłumaczą, uświadamiają, uspokajają lub napominają, nie boją się nazywać pewnych kwestii po imieniu. Podobny charakter i wydźwięk znajdziemy w Księgach Wyznaniowych Kościoła Luterańskiego.

Listy apostoła Pawła

Treści, które opisuje Saul z Tarsu (nazwany później Pawłem) stały się w pewnym sensie fundamentem całego chrześcijaństwa, szczególnie mocno utożsamiali się z nim wyznawcy Chrystusa wywodzący się z pogańskiego świata. To może zaskakiwać, wszak Paweł, będąc Żydem i faryzeuszem, bardzo mocno zakorzeniony jest w Torze, starotestamentowym świecie. W głównej mierze z tego powodu zapewne zgadza się z zabójstwem Szczepana (Dz 8,1) i jest gotów niszczyć Kościół, wpadać do domów,

porywać mężczyzn i kobiety i wtrącać ich do więzienia (Dz 8,3). Dla niego chrześcijanie to groźna młoda sekta, którą ze względu na bluźnierstwo należy zwalczać.

Po doświadczeniu niesamowitego spotkania z Jezusem pod Damaszkiem w jego życiu niemal wszystko się zmienia. Niemal – gdyż nadal jest ekspertem od Starego Testamentu oraz dysponuje niezwykłą energią oraz zapałem do oddziaływania na otaczającą rzeczywistość i przebywających w niej ludzi. Wiemy o jego co najmniej 3 podróżach misyjnych, opisanych przez Łukasza w Dziejach Apostolskich, podczas których z wielką mocą zwiastował Boże Słowo, po wkroczeniu do danego miasta kierował się niemal od razu do synagogi, by wśród wyznawców judaizmu świadczyć o Bożym Synu Jezusie Chrystusie. Natrafia nierzadko na wiele pytań, wątpliwości oraz wrogość. Okazuje się jednak, że jego słowom zaczynają ufać ludzie trzymający się pogańskich wierzeń. Powstają nowe zbory (m.in. w Koryncie, Antiochii, Efezie, Filippi, Tesalonikach), przybywa w nich ludzi, którzy jednak nie mają odpowiedniego podłoża, nierzadko nie wiedzą do końca, kim był Jezus, jak na co dzień należy postępować, czy i czym chrześcijanie mają wyróżniać się spośród innych ludzi. Używając innej apostolskiej metafory – Paweł musiał starać się wyposażyć nowych członków zboru w *niesfałszowane duchowe mleko* (por. 1 P 2,2), którym mogli się karmić dla swego duchowego rozwoju. Wierzący w wielu sytuacjach nie zdawali sobie sprawy ze starotestamentowego zakorzenienia Jezusa, które objawiało się w jego nauczaniu. Obce były im mesjańskie zapowiedzi w poszczególnych pismach Starego Testamentu, które Paweł wielokrotnie cytował w swych listach. Nie mieli pojęcia, z czym wiążą się metafory, symbole i obrazy pochodzące z pism żydowskich. Nie wyrastali w świecie przestrzegania 10 Bożych przykazań, które w świecie żydowskim warunkowało funkcjonowanie ludzi na co dzień. To rodziło napięcia, niezrozumienie lub sprawiało, że chrześcijanie w kosmopolitycznych miastach często podążali za rozwiązłym nurtem sobie współczesnych. Stąd rodziła się potrzeba, aby prawdy wiary przedstawiać w możliwie prosty, zrozumiały sposób, używając pojęć, obrazów znanych odbiorcom pochodzącym z greckiego kodu kulturowego.

Jednym z najbardziej charakterystycznych fragmentów jest wspaniały Pawłowy hymn o zmartwychwstaniu w 15. rozdziale 1. Listu do Koryntian. Poruszając ten jeden z najbardziej palących tematów w chrześcijańskiej nauce apostoł niezwykle wyraźnie i dobitnie tłumaczy odbiorcom fundamentalną prawdę wiary o tym, jak doszło do zmartwychwstania Chrystusa i dlaczego nauka chrześcijan opiera się właśnie na tym aspekcie. Przywołuje chronologię wydarzeń, powołuje się na naocznych świadków tego niezwykłego wydarzenia i polemizuje z tymi, którzy poddają fakt zmartwychwstania w wątpliwość. Nawiązuje do starotestamentowych prawd dotyczących pierwszych ludzi i grzechu pierworodnego, powołuje się na pisma proroka Ozeasza oraz przesłanie Psalmów. Tłumaczy również fenomen zmartwychwstania w aspekcie fizyczności nawiązując do świata przyrody i siania ziarna, stara się rozstrzygnąć wątpliwości, co dzieje się z tymi, którzy umarli, zanim Chrystus przyszedł ponownie po swój Kościół. Apostoł podejmuje się niełatwego zadania, stara się możliwie szeroko omówić to teologiczne zagadnienie, choć jest świadom, że tak naprawdę mierzy się z wielką tajemnicą wiary. I mimo, że potrafi użyć stwierdzenia *oto oznajmiam wam tajemnicę*, liczy się z tym, że i on nie wie wszystkiego. Nie zmienia to jednak faktu, że poświęca wiele energii i jest bardzo mocno emocjonalnie zaangażowany w wytłumaczenie fenomenu zmartwychwstania, gdyż uważa, że jest to prawda wiary, którą niezaprzeczalnie należy prezentować i tłumaczyć.

Istotnym elementem teologicznych rozważań, który Paweł rozwija w kilku swych pismach jest zagadnienie działalności Ducha Świętego, Jego darów i owoców. Widać to szczególnie mocno w Liście do Rzymian, dwóch Listach do Koryntian, a także w Liście do Efezjan. Paweł wskazuje, że w sercach wierzących zamieszkuje Duch Święty (Rz 8,9), który działa w oparciu o swoje dary (Rz 8,23; 1 Kor 12-14). On wspiera wierzących w chwilach słabości i prób, sam wstawiając się za nas w modlitwach (Rz 8,26). Napełnia chrześcijan nadzieją w życiu na ziemi oraz kieruje wzrok na perspektywę wieczności (Rz 15,13). Działalność Ducha zdaniem apostoła związana jest nierozłącznie z procesem uświęcenia – fakt, że w człowieku wierzącym działa Duch sprawia, że wierzący jest nazwany Jego *świątynią* (1 Kor 3,16) i to sprawia, że *nie należycie już do siebie samych* (1 Kor 6,19). Paweł

wyraźnie wskazuje, że wyznawać swą wiarę i mówić „Jezus jest Panem" można jedynie dzięki Duchowi Świętemu (1 Kor 12,3), który następnie jest odpowiedzialny za rozwój w wierzących różnych darów (1 Kor 12,8nn). Duch Święty niesie ze sobą wolność (2 Kor 3,17). Owocem zaś jego działalności w człowieku są: *miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i wstrzemięźliwość* (Ga 5,22-23).

Dochodzi również do takich sytuacji, gdy Paweł musiał odnosić się do aktualnej napiętej sytuacji zborowej (co widać w Galacji, Koryncie), zaistniałych podziałów lub faktu, że pojawiały się „inne Ewangelie" i odmienne nauczanie od tego, które on wraz ze współpracownikami chciał w danym zborze zakorzenić. W tych listach można zauważyć emocjonalne zaangażowanie apostoła, aby swoje duchowe dzieci skierować na właściwe tory i rozjaśniać wszelkie wątpliwości, które pojawiły się pod nieobecność apostoła. Gdy zabrakło autorytetu pierwsze skrzypce w zborze zaczęli grać miejscowi liderzy (Korynt, por. 1 Kor 1,10-13) lub popularność zyskiwały nauki, które nie miały wiele związku z apostołem (Galacja) i Paweł wyraża rozczarowanie, że *tak szybko przechodzicie od Tego, który was powołał łaską Chrystusa, do innej ewangelii* (Ga 1,6). Apostoła boli to, że jego duchowe dzieci są bardzo podzielone (1 Kor 6,1-11), tolerują skandaliczne sytuacje (1 Kor 5,1-13) przeceniają lub lekceważą dary Ducha Świętego (1 Kor 12-14), a Wieczerzę Pańską świętują bez prawdziwej miłości braterskiej (1 Kor 11). Czuje się w obowiązku napomnieć ich i przypomnieć pierwotne, niezmienne prawdy. W korespondencji z Galacjanami zyskuje to szczególny wymiar, gdyż pojawiające się tam „nowe teorie" tak naprawdę okazują się chęcią powrotu do judaizmu i sprowadzania wiary do ciasnych ograniczeń prawa żydowskiego (Ga 5,6; 6,15). Tego typu sytuacje wymagają, aby powracać do pierwotnego przesłania i stopniowo na nowo tłumaczyć, czego powinni trzymać się chrześcijanie.

Nieco inny wymiar ma teologiczne przesłanie Pawła, które kieruje do swoich współpracowników – Tymoteusza, Tytusa i Filemona.

Swojemu *prawowitemu dziecku w wierze* (1 Tm 1,1) apostoł chce służyć wsparciem w postaci rad dotyczących właściwego kierowania wspólnotą chrześcijan. Tłumaczy Tymoteuszowi, jak we właściwy sposób odnosić się do Prawa Mojżeszowego oraz jak skupiać się na głoszeniu nauki o Bożym miłosierdziu. Paweł wie o różnych napięciach i wątpliwościach, które są udziałem zborowników, doradza więc Tymoteuszowi, jak budować więzi międzyludzkie, a także wskazuje na cechy, które powinny wyróżniać mężczyzn i kobiety, starszych zboru oraz nadzorców. Okazuje się więc, że dla apostoła nie tylko aspekt doktrynalny i teologiczny odgrywa wielkie znaczenie, ale leży mu na sercu również praktyka codziennego życia wspólnoty. W swoim teologicznym przekazie Paweł poświęca sporo uwagi nauce o zmartwychwstaniu Chrystusa i fakcie, że On nadal żyje i działa w swoim Kościele.

Eklezjologia – czyli wskazówki dotyczące jak najlepszego budowania i organizowania lokalnej wspólnoty kościelnej – dominuje również w liście do Tytusa. Paweł powierzył swemu współpracownikowi zadanie właściwego zarządzania Kościołem na Krecie. Tłumaczy, jak powoływać biskupów, jak odnosić się do tych, którzy sprzeciwiają się Ewangelii i jak ogólnie funkcjonować w kreteńskim otoczeniu. Nakazuje zachowywanie właściwych proporcji na co dzień pomiędzy zborownikami, poprzestawać na tym, czym są obdarzeni oraz by w praktyce żyć przesłaniem, które chrześcijanom pozostawił Jezus.

List do Filemona to świadectwo apostolskiej zachęty do pojednania zwaśnionych wcześniej stron. Onezym, niewolnik, uciekł od swojego pana, Filemona. Po swojej ucieczce na swojej drodze spotkał Pawła i został chrześcijaninem. Teraz apostoł dąży do tego, aby dawnych wrogów połączyły więzy miłości Chrystusowej. Stara się, aby Filemon nie pozostał jedynie na etapie teorii, iż należy kochać wrogów i im przebaczać, lecz wcielił przesłanie Jezusa w czyn – przyjmując z powrotem Onezyma jako swojego brata w Chrystusie. Paweł wskazuje, że w zasadzie mógłby taką postawę Filemonowi nakazać, lecz chciałby, by postawa jego przyjaciela wypływała ze szczerej chęci i miłości, by nie była czymś wymuszonym i sztucznym, lecz obrazowała autentyczną przemianę sposobu myślenia i nastawienia do dawnego niewolnika.

Jak więc widać – Paweł potrafi w swych pismach bardzo dosadnie tłumaczyć prawdy wiary i zagadnienia dogmatyczne, jak i wzywać, by nie poprzestawać jedynie na teoretycznych rozważaniach, lecz potrafić żyć w oparciu o nie na co dzień i doświadczać zmian w swoim zachowaniu, a także otaczającej rzeczywistości.

Listy powszechne

Gdy przyjrzymy się listom powszechnym (m.in. Listowi do Hebrajczyków, Listom ap. Piotra i Jana), również w nich dostrzeżemy wiele głębokich teologicznych kwestii. Wynikają one z kontekstu odbiorców, pytań i pojawiających się wątpliwości lub prowadzonych sporów.

List do Hebrajczyków

List do Hebrajczyków pisany jest po to, by przekonać wierzących Bogu Jahwe Izraelitów do tego, iż Jezus Chrystus był Bożym Synem i że można jednocześnie być Żydem i osobą podążającą za Jezusem. Nie trzeba wracać do starotestamentowego obrządku, gdyż Jezus Chrystus złożył doskonałą, jedyną i niepowtarzalną ofiarę raz i na zawsze. Autor nawiązuje do języka, symboliki i obrazów świetnie znanych Żydom, aby utwierdzić ich w przekonaniu, że Jezus nawiązując do tych tradycji ustanowił Nowe Przymierze z Izraelem oraz całą ludzkością. Tłumaczy, że Jezus jest doskonałym arcykapłanem, który dzielił ludzki los, poprzez co może wspierać tych, którzy są doświadczeni (Hbr 2,17-18; 4,14-16). Autor daje do zrozumienia, że Jezus jest większy od Mojżesza (Hbr 3,5-6), że jest kapłanem według porządku Melchizedeka, nawiązując do fundamentalnej dla wszystkich Żydów postaci Abrahama i jego historii (Hbr 7). W oparciu o zapowiedzi starotestamentowe z księgi proroka Jeremiasza 31,31-34 autor stwierdza, że zapowiedź zawarcia z Izraelem Nowego Przymierza zrealizowana została właśnie w osobie Jezusa Chrystusa i w Jego zbawczej działalności, On też wprowadził nowy porządek, nową świątynię, stał się nową ofiarą i zgładził wszelki grzech raz na zawsze swoją śmiercią. Nie trzeba więc już celebrować świątynnych rytuałów. *[Chrystus] nie składa też wielokrotnie samego siebie w ofierze, jak arcykapłan, który wchodzi co roku do świątyni z cudzą krwią, ponieważ musiałby wielokrotnie cierpieć od początku świata. On zaś teraz, u kresu czasów, jeden raz się pojawił, aby zgładzić grzech przez własną ofiarę* (Hbr 9,25-26). Być może z perspektywy chrześcijan XXI wieku list ten wydaje się dosyć enigmatyczny i hermetyczny, niemniej w kontekście pytań judaizmu 2000 lat temu i próby interpretacji dzieła Chrystusa, a także odniesienia go do Starego Testamentu to świadectwo staje się niezwykle istotną księgą wyznaniową dla Kościoła, w szczególności dla judeochrześcijan.

Listy Piotra

Po pierwszym etapie bardzo dynamicznego rozwoju Kościoła nadszedł czas prześladowań chrześcijan, opisywany już w Dziejach Apostolskich, a nasilony za czasów panowania kolejnych cesarzy – w szczególności Klaudiusza i Nerona. Rychły, jak się wydawało, powrót Jezusa na ziemię po Kościół nie następował. To rodziło pytania i wątpliwości, czy aby nie jest tak, że apostołowie omamili wyznawców Jezusa, czy niewłaściwie odczytywali nauczanie Mistrza z Galilei. Narastające cierpienie chrześcijan sprawiało, że byli tacy, którzy rezygnowali z przesłania miłości bliźniego i naśladowania Jezusa na rzecz spokojnej ziemskiej egzystencji. Apostoł Piotr zdaje sobie z tego sprawę – pisze więc list, aby udzielić

duchowego wsparcia wierzącym rozproszonym w Azji Mniejszej i doświadczającym prześladowań. Pojmuje te turbulencje jako próbę wiary, która ma stać się cenniejsza niż złoto wypróbowane w ogniu (1 P 1,7). W tych trudnych czasach wzywa odbiorców do świętego życia w posłuszeństwie Bogu pomimo wszelkich przeciwności. Chrześcijanie mają wzrastać w wierze, ucząc się na przykładzie Chrystusa, który sam cierpiał. *On, gdy Mu złorzeczono nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, lecz się powierzał Temu, który sądzi sprawiedliwie* (1 P 2,23). Piotr wskazuje, że *błogosławieni jesteście, gdy was znieważają z powodu Chrystusa. (…) Jeżeli ktoś z was cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, ale niech oddaje chwałę Bogu w tym Imieniu* (1 P 4,14.16). W tych trudnych czasach apostoł wzywa ponadto do małżeńskiej i rodzinnej miłości, do troski o wspólnotę wierzących. Chrześcijanie mają żyć tak, aby się Bogu podobać, niezależnie od niesprzyjających okoliczności.

Listy Jana

Początek 1. Listu Jana jest dobrym przykładem ilustrującym zjawisko powstawania apostolskich „ksiąg wyznaniowych". W Kościele kryzys coraz bardziej narasta – prześladowania wciąż trwają, a we wspólnotach coraz popularniejsze stają się twierdzenia, że istnieje inna prawda objawiona, prawdziwsza, doskonalsza niż ta zawarta w przesłaniu apostołów i listach pisanych do poszczególnych zborów. Pojawiają się ludzie, którzy twierdzą, że trzeba akceptować faktu, że Jezus był Chrystusem i Bożym Synem by poznać Boga. Twierdzili, że można żyć bez grzechu, nie ma potrzeby, by dochodziło do przebaczenia grzechów poprzez śmierć Chrystusa na krzyżu. Swoją wizję „chrześcijaństwa" opierali na duchowych objawieniach, w których doszukiwali się boskiego autorytetu. Nie kładli nacisku na chrześcijańską miłość. Proponowali tzw. *chrześcijaństwo bez łez,* bez problemów, grzechu. Apostoł Jan widzi te wszystkie niebezpieczeństwa i w pierwszych zdaniach listu bardzo mocno stwierdza: *To, co było na początku, co usłyszeliśmy, co widzieliśmy na własne oczy, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce, a co dotyczy Słowa życia (…) to, co widzieliśmy i usłyszeliśmy, głosimy również wam, abyście i wy trwali we wspólnocie z nami* (1 J 1.3). Wie, co przeżył i w czym uczestniczył, zdaje sobie sprawę z tego, kim był i jest Jezus Chrystus, nie jest więc w stanie zachować tego wszystkiego tylko dla siebie, całe życie poświęcił temu, aby jak najwięcej osób mogło się o tym przekonać i doświadczyć spotkania z Jezusem i Jego Słowem. Jan pisze swe listy po to, by z jednej strony uspokoić chrześcijan, że wierzą właściwie: *Napisałem to do was, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne* (1 J 5,13), a z drugiej strony, by ostrzec wierzących przed fałszywymi nauczycielami, wędrownymi kaznodziejami, którzy głoszą inną naukę, niż sam Jan im przekazał. Ci nauczyciele podważali fakt, że Jezus jest Chrystusem (Pomazańcem, Mesjaszem, Zbawcą) i Bożym Synem. Problem gnozy, wtajemniczenia, lepszej, właściwszej nauki. Jan chce wskazać odbiorcom, że ci mają właściwe podstawy, nic się nie zmieniło, gdyż zaufali wiarygodnym świadkom. Apostoł dąży do tego by utwierdzić wierzących w wierze, pogłębić ich więź z Jezusem, dać więcej powodów do radości i optymizmu, jednocześnie przypominając najważniejsze aspekty ewangelicznej prawdy oraz od kogo tej prawdy się nauczyli.

---

dr Łukasz Barański i prof. Jerzy Sojka

Dysputa Druga

Po co nam dziś Księgi Wyznaniowe?

Część 1. Katechizmy

Łukasz Barański: Formułując tak prowokacyjnie brzmiące pytanie, chciałbym w ten sposób zachęcić każdego do własnych rozważań na temat „punktów oparcia" naszej wiary. Celowo unikam użycia słowa podstaw, bo nasze luterańskie wychowanie każe nam w tym miejscu widzieć tylko jedną podstawę: Słowo Boga skierowane do każdego z nas. Czym innym jednak jest podstawa, fundament, który – by odwołać się do tej metafory budowlanej – jest często niewidoczny, ale jego istnienie jest oczywiste, nieprzerwane i dające poczucie bezpieczeństwa. A zatem, czym innym jest fundament, a czym innym są powstałe na tym fundamencie dalsze konstrukcje, tworzące pewne widzialne już ramy tego już budynku wiary. Jednym z takich „punktów oparcia", czy też – „odniesienia" były zawsze dla luteran księgi wyznaniowe. Były, ale czy nadal są, to kolejne pytanie, które warto sobie zadać. I wreszcie, czy wszystkie te „punkty

oparcia" możemy traktować jako pewną jedność, zawartą przecież między okładkami ich zbioru, czyli Księgi zgody, współcześnie: Ksiąg Wyznaniowych Kościoła Luterańskiego. Choć księgi te powstały w pierwszym, „założycielskim" stuleciu istnienia Kościołów ewangelickich, to jednak każda z nich ma inna genezę i innemu celowi miała służyć, innym językiem były one pisane i przez różnych, choć jednak niezbyt licznych, autorów. Czy jeśli zatem zgodzimy się, że nie stanowią one jedności pod względem formy i treści, to co jest tym spoiwem, które wiąże je ze sobą i nie pozwala wyjąć jednej bez szkody dla całej reszty? A może właśnie to spoiwo jest tylko wietrzejącą już historyczną konwencją i nic obecnie nie stoi na przeszkodzie, ba nawet lepiej dla ksiąg tych by było, gdyby z ich kanonu którąś usunąć? A może nie jedną, lecz dwie, trzy; może wreszcie najsensowniej byłoby wybrać tę jedną, najważniejszą i zredukować owe „punkty oparcia" do jednego, centralnego „punktu odniesienia", najmocniej i najpewniej osadzonego na wspomnianym fundamencie Słowa Bożego?

Jerzy Sojka: Pozwolę sobie zacząć od końca. Księgi wyznaniowe nie są jednolitym i równorzędnym korpusem. Właściwie jak popatrzeć na wewnętrzne, historyczne zależności to da się wyróżnić trzy ich grupy. Pierwsza to katechizmy Lutra pomyślane jako narzędzie pouczenia o podstawowych prawdach chrześcijaństwa. Przy czym trzeba pamiętać, że punktem wyjścia tu jest co do zasady jeden schemat, który „Mały…" i „Duży katechizm" rozwijają jedynie na swój sposób. Druga grupa to „Wyznanie augsburskie" i wszystkie teksty zależne. Do nich nie należy tylko rozwijająca myśli „Wyznania…" jego „Obrona…", ale także uzupełniający je „Traktat o władzy i prymacie papieża", a także próbująca się uporać z konfliktami na gruncie jego interpretacji w ciągu pierwszego pół wieku „Formuła zgody". Przy czym trzeba oczywiście pamiętać, że o ile „Obrona…" i „Traktat…" wyszły spod tego samego pióra – Filipa Melanchtona, to „Formuła zgody" jest wynikiem sporów, z których myślenie zainspirowane przez Melanchtona było tylko jedną ze stron, która nie zawsze zyskała kluczowe znaczenie dla ostatecznego kształtu tekstu. Trzecią grupę stanowią samotne „Artykuły szmalkaldzkie", które jednak będąc teologicznym testamentem Lutra są w swoim myśleniu kontynuacją, choć bardziej zaczepną i polemiczną, tego co znajdujemy w katechizmach. Wyznania mają także zróżnicowaną rangę w Kościołach luterańskich. Bezdyskusyjnie przyjmowane są „Wyznanie augsburskie" i „Mały katechizm", z czego ten drugi zyskuje jeszcze na znaczeniu, ze względu na to, że jest stałym elementem procesu katechizacji. Skutkiem tego jest to, że na przykład jako podstawa doktrynalna Światowej Federacji Luterańskiej spośród luterańskich wyznań wiary wymienione są wprost właśnie tylko „Wyznanie augsburskie" i „Mały katechizm", a do tej wspólnoty Kościołów należą także takie, których własne wyznania odpowiadają treściowo tym dwóm wskazanym. Patrząc także na współczesny luteranizm można wskazać na różne tendencje co do wykorzystania wyznań. Dla luteran otwartych ekumenicznie podstawą ich zaangażowania jest artykuł VII „Wyznania augsburskiego" z jego definicją Kościoła dającą się zinterpretować w sposób inkluzywny i stawiający przed partnerami tylko, a może i aż jedno wyzwanie – porozumienie się co do rozumienia zwiastowanej Ewangelii i udzielanych sakramentów, pozostawiając wolność w pozostałych kwestiach. Istnieją też antyekumeniczne luterańskie środowiska, które w swej działalności kierują się modelem „Formuły zgody", a więc domagają się precyzyjnego porozumienia nie tylko co do meritum, ale także co do możliwie precyzyjnie opisanych teologicznych formuł, które dążą do tego by odpowiedzieć na wszelkie możliwe kontrowersje w danym temacie.

ŁB: Zanim się do tego odniosę, chciałbym poczynić kilka podstawowych zastrzeżeń dotyczących ksiąg wyznaniowych. Jednym z najważniejszych jest to, że obudowują naszą wiarę bardzo solidnym teologicznym murem. Przestrzeń wiary zostaje w nich niemal doskonale zdefiniowana, jej granice zakreślone. Tworzą one niby bezpieczny schron wiary. Boję się jednak, że ów schron może z czasem stać się jej więzieniem. Choć sam wielbię teorię, uznaję potrzebę ujmowania przeżywanych doświadczeń w słowa, to jednak wiara chrześcijańska w wydaniu luterańskim, obudowana szczelnym murem ksiąg wyznaniowych, zdaje się być za mało praktyczna. Wydaje się, że dla człowieka współczesnego dużo bardziej atrakcyjną formą wiary jest taka, która zdaje się mówić: „nie przejmuj się regułami, jest kilka rzeczy, które musisz możesz robić codziennie, a one zmienią twój sposób myślenia". Tak swoje odejście od katolicyzmu i drogę przez luteranizm aż do buddyzmu opisuje np. jeden z najsłynniejszych współczesnych amerykańskich pisarzy, George Saunders, autor arcydzieła „Lincoln w Bardo", opisującego traumę amerykańskiego prezydenta po stracie syna.

JS: To taka wizja ksiąg wyznaniowych rodem z wyobrażeń XVII wiecznych obrońców protestanckiej ortodoksji, którzy całą swoją energię poświęcali na obronę przed, ich zdaniem, heretyckimi ujęciami rzymskimi, czy innymi ewangelickimi. Najprostszym lekarstwem

na to myślenie jest spojrzenie na te księgi, które chronologicznie ich korpus otwierają. Chodzi oczywiście o katechizmy, które są przykładem tekstów absolutnie praktycznych. Dając się im prowadzić przez wykład przykazań mówiący o tym co powinniśmy robić, przez wyznanie wiary, które w praktyce mówi co to znaczy wierzyć, przez wykład Ojcze nasz, uczący modlitwy, czy objaśnienie sakramentów, które jest praktycznym wprowadzeniem do ich stosowania w życiu właściwie można się nie natknąć na wielkie dogmatyczne, reformacyjne tematy. One oczywiście są w tle, ale są przetłumaczone na zupełnie praktyczne doświadczenie wiary. Nie jest więc przypadkiem, że to właśnie katechizm do dzisiaj ogrywa rolę w naszym kościelnym nauczaniu, właściwie tylko on ma w nim w większym stopniu szersze miejsce. Zresztą badania w Kościołach luterańskich w II połowie XX wieku dowiodły, że tak jest w wielu z nich na świecie. Poza tym to właśnie w katechizmie sam jego autor widział coś w czym powinniśmy się ćwiczyć na co dzień, co jasno wynika z najbardziej zapomnianej przez nas części katechizmów – ich przedmów. Ten praktycyzm jest ogromną siłą katechizmowego tekstu. Przez to takie tematy, które dla niektórych mogą wydawać się teoretyczne jak pojmowanie Kościoła, czy rozumienie sakramentów, zyskują umiejscowienie w perspektywie życia chrześcijańskiego. Oczywiście teologom przydaje się zgrabność definicji Kościoła z „Wyznania augsburskiego", ale ona zachowuje swój sens jedynie jeśli ją czytać przez pryzmat wspólnotowego doświadczenia działania Ducha Świętego, o którym mowa w „Dużym katechizmie". Oczywiście jest też w korpusie ksiąg wyznaniowych „Formuła zgody", której nie sposób czytać bez wgłębienia się w spory teologiczne czasów jej powstania, czy też „Obrona Wyznania augsburskiego", która jest tekstem polemicznie broniącym lakonicznych ujęć samego „Wyznania augsburskiego". Nadal jednak protestowałbym przed zbyt prostym sprowadzeniem ksiąg wyznaniowych tylko do teoretycznego modelu. Tutaj trzeba się nie zgodzić z „Formułą zgody", która opisując katechizmy jako Biblię laicką widziała w nich tylko rozróżnienie prawdziwej i fałszywej nauki. Redukowała ona tym samym trafne rozpoznanie zawarte w samym ukutym przez jej autorów określeniu katechizmu jako Biblii laickiej. Biblia jest tekstem o chrześcijańskiej egzystencji, która nieraz posługuje się przykładem, opowieścią. Katechizmy szły tym tropem, praktycznie opowiadając o konsekwencjach klasycznych tekstów biblijnych obecnych w naszej pobożności – przykazań, wyznania wiary, Modlitwy Pańskiej itd.

ŁB: Praktyczny wymiar katechizmów jest czymś oczywistym i niekwestionowanym. Z całego korpusu ksiąg wyznaniowych to właśnie katechizmy mogą być określane jako swoiste „podręczniki" życia chrześcijańskiego. Pozostałe księgi wyznaniowe już tego waloru praktycznego nie mają. Co oczywiście nie jest jedynym kryterium uznania bądź nieuznania ich przydatności i wartości dla naszego Kościoła. Jednak nawet w przypadku katechizmów ten praktyczny wymiar ich funkcjonowania zdaje się być już dzisiaj zaledwie postulatem i to coraz rzadziej podnoszonym. Odchodząc bowiem od ich zastosowania w przestrzeni nauk konfirmacyjnych, bądź lekcji religii, a wracając do ich pierwotnego kontekstu, czyli „jak ojciec rodziny powinien w prostocie nauczać domowników" trzeba niestety stwierdzić ich zupełną nieprzystawalność do kontekstu domowego nauczania wiary współcześnie. Zakładając optymistycznie, że taki przekaz treści wiary jeszcze się w dzisiejszych domach odbywa, bardzo wątpię, czy i jak często odbywa się w oparciu o treść Małego katechizmu. I tu nawet nie chodzi o to, że treść Lutrowego katechizmu jest napisana językiem zbyt archaicznym. Można ją przecież z mniejszym, bądź większym powodzeniem dostosować do wymogów współczesnego języka. Zasadnicze pytanie brzmi, czy kryjący się za tymi słowami model wychowywania domowników do wiary przez ojca rodziny jest w ogóle możliwy do zrealizowania w dzisiejszym świecie? Zastanawiając się nad swą tożsamością wyznaniową musimy w tych pytaniach wychodzić na poziom bardziej podstawowy. Nie wystarczy poszukiwanie nowych i współcześnie adekwatnych słów do opisu czegoś, co było rzeczywistością i codziennością wiary naszych praojców. Trzeba się zastanowić, czy tamta rzeczywistość wiary w ogóle może się jeszcze dzisiaj urzeczywistniać. Kiedy do każdego przykazania pada objaśnienie zaczynające się od słów „powinniśmy Boga bać się i kochać go" i tymi słowy ojciec rodziny (pater familias) ma rozpoczynać objaśnianie każdego przykazania, to wydaje się, że mamy tu do czynienia z aplikacją patriarchalnego modelu rodziny na kilku poziomach. Po pierwsze, w tej roli występuje tu sam Bóg. Po drugie, występujący w roli patriarchy ojciec rodziny nakazuje („powinniśmy") strach i miłość względem Boga. Tu wątpliwość rodzi się już na poziome słowa „powinniśmy". Czy wiara może w ogóle stawać się jakąś powinnością? Czy odkładając na bok swe dyscyplinujące kompetencje ojciec rodziny jest w stanie uczynić wiarę w Boga „powinnością" swych domowników? A co z bogobojnością? Czy ma ją wzbudzić u swych domowników *per analogiam*, budując swój autorytet na strachu?

A zatem: Bój się Boga i szanuj go, tak jak boisz się i szanujesz ojca? Bogobojność jest niezwykle intymnym i głębokim wymiarem wiary ale, zgodnie z religioznawczym abecadłem, może ona powstać wyłącznie w trakcie indywidualnego zetknięcia się człowieka z rzeczywistością sacrum. Zbitka myślowa „powinność bogobojności" jest psychologiczno-religijnym absurdem. Podobnie z miłością, ona również nie może być powinnością. Tak zbudowany model wychowania w wierze może przecież doprowadzić prędzej do swoistego kompleksu niższości wiary, niż do jej wzbudzenia. A zatem podsumowując, warto zauważyć dwa problemy: nieadekwatność patriarchalnego modelu rodziny, który leży u podstaw katechizmów, do współczesnego jej modelu i nieadekwatność tamtych metod „uczenia domowników wiary" do współczesnych sposobów jej przekazywania, bądź lepiej: zapośredniczenia.

JS: Zgoda – katechizmy są tworem kontekstu w jakim powstawały. Dziś relacje, w których funkcjonujemy wyglądają inaczej. To jednak nie znaczy, że nie powinniśmy w naszym poszukiwaniu wsparcia dla wiary tak po prostu z nich rezygnować. Wspominałem wyżej, że katechizmy mają to do siebie, że ze względu na swą praktyczność nie skupiają się na teologicznych definicjach czy podstawowych strukturach myślenia, ale z nich po prostu korzystają. Stąd przy ich stosowaniu trzeba jednak pewnego przygotowania. Inaczej można wpaść w pułapkę tej kulturowej nieadekwatności, która chce widzieć w objaśnieniu przykazań opis rzeczywistości wiary, bo się to ładnie spina z wizją ojcowskiego napominania i pokazywania świata. To uwięzione w kontekście powstania katechizmów odczytanie wiedze nas moim zdaniem na manowce. Dla Lutra jedną z zasadniczych struktur czytania i interpretowania Słowa Bożego był podział na Zakon i Ewangelię. Zakon to Boże roszczenie, oczekiwanie wobec człowieka. Stawiane jednak nie dlatego by człowiek dumnie wykazał się jego realizacją, ale mającą raczej moc diagnozy, pokazującej człowiekowi jego niemoc. Diagnoza to jednak jeszcze nie lekarstwo. W zainspirowanej Pawłowym myśleniem luterskiej teologii odpowiedzią i lekarstwem była Ewangelia – obietnica o Bożej łasce, która nie wymaga od człowieka żadnych działań, wysiłku, ale jest wolnym darem przyjmowanym wiarą. Ten, który uwierzy Zakonowi, co jest doświadczeniem przytłaczającym, tą samą wiarą ma pochwycić ratującą obietnicę Ewangelii. To kluczowe rozróżnienie może nam być tutaj pomocne na dwóch poziomach. Po pierwsze wyjaśnia, czemu występuje u Lutra ta zbitka bojaźni i miłości. Bojaźń to odpowiedź na Zakon, miłość na obietnicę Ewangelii. Po drugie zaś wyjaśnia wspomniane „powinniśmy". Już w zamyśle Lutra „powinniśmy" nie miało za zadanie dać nam złudzenia zdolności podporządkowania się przykazaniu, ale miało pokazać nam, czego nam brak. W katechizmach odpowiedź na tą diagnozę sytuacji człowieka nie jest zawarta w części I poświęconej Dekalogowi, ale w części II poświęconej wyznaniu wiary. W „Dużym katechizmie" Luter pisał o tym wprost, że przykazania nie są czymś co jesteśmy w stanie spełnić, ale są przygotowaniem byśmy wiedzieli, że nie jest w naszej mocy podobać się Bogu i musimy tego od niego oczekiwać, i to co Bóg nam daje przyjmować w wierze, co koniec końców uzdolni nas także z czasem do posłuszeństwa jego przykazaniom. Ta treść wiary opiera się jednak nie na patriarchalnym „powinniśmy", ale na darze: „Wierzę, że Jezus Chrystus […] jest moim Panem, który mnie zgubionego i potępionego człowieka wybawił, odkupił i pozyskał od wszelkiego grzechu, od śmierci i władzy szatana". Co więcej doświadczenie tego nie jest czymś na co mamy sobie zapracować, ale także jest darem Ducha Świętego: „Wierzę, że ani przez własny rozum, ani przez siły swoje w Jezusa Chrystusa, Pana mego, uwierzyć ani z Nim połączyć się nie mogę, ale że mnie Duch Święty przez Ewangelię powołał, darami swymi oświecił, w prawdziwej wierze poświęcił i utrzymał…". W świecie, w którym coraz częściej się przekonujemy, że jesteśmy w różny sposób uwarunkowani, a nasza wolność jest niejednokrotnie złudzeniem, nowina o uwolnieniu ze względu na Boży dar ma swój potencjał, który nie popada w stare, patriarchalne ścieżki. Te wyjaśnienia pokazują nam oczywiście, że takie proste założenie pielęgnacji tożsamości polegające na uczeniu się na pamięć katechizmu zwyczajnie nie ma sensu. W tym sensie oczywiście jego udział w katechizacji w Kościele nie powinien mieć postaci tekstu, który należy „wykuć" i który „wszystko" za nas zrobi, ale powinien być partnerem do rozmowy o wierze, w której to rozmowie będziemy w stanie sięgnąć nie tylko do formułek katechizmowych, ale teologicznej logiki, która za nimi stoi. W takiej perspektywie otwiera nam się pole do dyskusji o pozostałych luterańskich wyznaniach wiary, które takie pomocne w lekturze katechizmu definicje czy struktury oferują nieraz ujęte jaśniej i w sposób bardziej skondensowany.

ŁB: To prawda, że głównie w objaśnieniu przykazań dochodzi do głosu ów patriarchalny rys swoistej pedagogiki wiary, jednak np. objaśnienie pierwszego artykułu wiary – „O stworzeniu" – również kończy się stwierdzeniem: „za co Mu dziękować i chwalić go, służyć Mu i posłusznym być powinien". A więc w odnie-

sieniu do Boga Ojca, Stwórcy świata również człowiek „winien" czy „powinien" jest wiary. Być może zabrzmi to nieco obrazoburczo, ale mam wątpliwości czy katechizmowa pedagogika wiary musi w XXI wieku wciąż opierać się na pewnej „powinności" tej wiary. Owszem, człowiek tę wiarę Stwórcy jest winien, lecz nie ma chyba skuteczniejszej metody zniechęcenia młodzieży do spraw wiary, niż lokowanie ich w przestrzeni powinności. Dziś jesteśmy bogatsi o cały bagaż doświadczeń współczesnej pedagogiki i wiemy, że zewnętrzne próby budowania autorytetu (powinieneś go szanować, bo obiektywnie jest tego godzien) mają często wręcz przeciwny do zamierzonego skutek. Dziś już nie łamiemy buntu nastolatka, staramy się go zrozumieć, a nawet twórczo ukierunkowywać, bo dzięki temu w przyszłości ów młody dorosły będzie miał odwagę sprzeciwiać się autorytetom, które odwołują się jedynie do argumentu siły (np. woli większości). Zresztą sam Luter doszedł do swej właściwej relacji z Bogiem (a więc do swej relacji wiary) przez głęboki kryzys tejże wiary. Wyobraźmy sobie co by było, gdyby jego ojciec przy pomocy takiego czy innego katechizmu „ustrzegł" go przed niebezpieczeństwem młodzieńczego buntu wobec Boga. W tym sensie Lutrowe katechizmy są archaicznym narzędziem katechizacji wiary, bo ich autor sam, zdaje się, zapomniał jak krętą drogą do prawdziwego odkrycia Boga łaskawego dochodził. A co jeśli ostatecznie to jedyna prawdziwa droga? Jeżeli biblijne zdanie: „pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie" musimy dziś już świadomie również uzupełnić o zdanie: „pozwólcie też dzieciom ode mnie odchodzić, aby później mogły prawdziwie do mnie przyjść".

JS: Co do pierwszego artykułu wiary ponownie zgoda, przy czym znowu to jest wiara, której osiągnąć nie jestem w stanie. Na ten zarzut też można odpowiedzieć korzystając z samego Lutra. Po pierwsze odwołując się do jego odrzucenia teologii chwały, a więc wiary opartej na doświadczeniu stworzenia, na rzecz teologii krzyża, a więc wiary zbudowanej na doświadczeniu Chrystusa. W tym sensie wezwanie I artykułu wiary też jest wezwaniem niemożliwym, prowadzącym w ciemna dolinę. Dopiero kiedy przez nią przeprowadzi nas dobry Pasterz – Chrystus możliwe jest wiara. Poza tym w Lutrowym myśleniu o wierze kluczowym doświadczeniem było doświadczenie pokuszenia, a więc podważenia fundamentów wiary. To jest koncepcja wiary z zaszytą nie tylko możliwością, ale koniecznością wątpienia. Te uwagi jednak nie unieważniają tego, że katechizm wypowiedziany jest językiem nakazu, nadrzędnego autorytetu, który w czasach Lutra musiał być przezroczysty, więc trudno mu z tego robić zarzut. Jest to jednak oczywiście zarzut słuszny, gdy my dzisiaj próbujemy bezrefleksyjnie powtarzać tą autorytatywną wizję, nie będąc jednocześnie zdolnymi do krytycznej refleksji nad tym co jest jej esencją. Zadowalając się jedynie przekazaniem formułek. Tak, jak nie od uczynków, tak też nie od formułek zależy czyjeś życie w reformacyjnej teologii. Ta krytyka katechizmu zresztą wydaje mi się istotowo zaszyta w koncepcji wiary, która rozpoczyna się w indywidualnym doświadczeniu. Model, który to zakłada jest skazany na pewną nieprzekazywalność wiary, a narzędzie dostępne jej apostołom są zawsze mniej spektakularne, skuteczne i wymierne niż w sytuacji, gdy za przekaz wiary odpowiada jakaś ponadindywidualna struktura, instytucja, gdy w wierze prymat zyskuje wobec jednostki wspólnota, co zresztą nierzadkie w chrześcijaństwie. Przy czym wydaje mi się, że chcąc zachować ten indywidualistyczny rys jesteśmy skazani na Pawłową pokorę, który w 1. Liście do Koryntian rozpoczyna od wskazania, że jego zwiastowanie było tylko głupstwem o krzyżu, a jednak objawiał się w nim Duch. Myślę, że w sytuacji wzywania do wiary każdego za siebie pozostaje nam zwiastowanie głupstwa krzyża w zaufaniu, że Duch wykona swoją pracę. Będzie to wyrazem nie tylko wierności Pawłowi, ale i w moim przekonaniu także katechizmowej wykładni Pawła. Paradoks i napięcie polega jednak tutaj na tym, że dzisiaj to zwiastowanie głupstwa krzyża musi brać pod uwagę wszystkie wskazane przez Ciebie okoliczności i krytykę używania katechizmu jako ostatecznej odpowiedzi. Ze względu na swoją nieprzystającą do dzisiejszych warunków formę katechizm nie jest nią. Ale będę się upierał, że zawarta w katechizmie głębsza struktura przesłania o darmowej łasce Boga i płynącym z niej uznaniu człowieka jest tym, co jest istotą i potencjałem chrześcijaństwa. To jest faktycznie – czego chcieli o ironio już XVII wieczni porządkujący reformacyjną doktrynę – ten artykuł od którego zależy być albo nie być Kościoła. Tylko jeśli będziemy ciągle pytać o to, co to znaczy, że nie żyjemy w oparciu o siebie ale żyjemy darowanym życiem i co to znaczy dla naszej codzienności, będziemy mogli się uwolnić nie tylko od przymusu szukania uzasadnienia dla własnego istnienia, ale także od przymusu tworzenia innych, na miarę naszych wyobrażeń o chrześcijaństwie i wierze. Pozostaje nam, czy tego chcemy czy nie chcemy, skromna rola zwiastunów, a nie demiurgów-wychowawców, czy to wychowujących do posłuszeństwa czy do buntu, czy też do jednego i drugiego w jedynych słusznych proporcjach.

Kazimierz Wisełka

Stary Cmentarz w Godziszowie

Ostatnia droga godziszowskich ewangelików w latach 1840-1926

W związku z upamiętnieniem Starego Cmentarza Ewangelickiego w Godziszowie podczas okolicznościowej uroczystości 21 sierpnia 2021 roku przywołujemy historię tego miejsca.

Rzekł Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie (J 11,25).

Jak przekazuje ks. Paweł Broda, proboszcz parafii ewangelickiej w Goleszowie w latach 1889-1930, w wydanej w roku 1928 broszurce „Historia Ewangelickiego zboru w Goleszowie" – ***w roku 1848 ówczesne władze wyraziły zgodę na prowadzenie własnych metryk kościelnych***. Zapewne w lokalnych parafiach ewangelickich przygotowywano się do tego od jakiegoś czasu. Świadczą o tym chociażby pierwsze wpisy do utworzonej „Metryki śmierci, Tom I, obejmujące lata 1840 – 1858". Pierwszy wpis został dokonany 17 stycznia 1840 roku, gdzie odnotowano zgon mieszkającej w Łączce pod nr 9 Zuzanny, córki Johanna Brudnego, która zmarła w wieku 2 lat. Pochówku dokonano 19 stycznia. Natomiast w piątej pozycji jest wpisana zamieszkała w Godziszowie pod nr 22, Marianna Cztwiernia[1], wdowa po G. Cztwiertni, która zmarła w wieku 51 lat.

Jak podaje ks. Broda, ewangelicy z lokalnych gmin poczynili starania „*o utworzenie własnych cmentarzy. Do tego czasu zmarłych grzebano przy kościele katolickim*". Tam prowadzono również ewidencję w księgach zmarłych. W roku 1840 w ewidencji tej znajduje się 20 osób z Godziszowa, z tego 14 wyznania ewangelickiego. W jednym przypadku wpisy w obu ewidencjach dotyczą tej samej osoby – Zuzanny Szczepansky[1], córki Andrzeja Szczepansky, która jak podano w Ks. Zm. K. Rz. K.[2] została pochowana w Goleszowie. W kolejnym roku – 1841 – w Ks. Zm. K. E – A.[3] znajdują się wpisy 6 osób z Godziszowa, a w Ks. Zm. K. Rz. K. odnotowano 26 zgonów z Godziszowa, z tego 21 wyznania ewangelickiego. Warte odnotowania jest, że w 5 przypadkach w obu księgach wpisano te same osoby. W Księdze Zm. K. Rz. K. czterokrotnie z tych pięciu przypadków wpisano: *„pochowany na miejscu"*. Na 26 wpisów o zgonach w roku 1841, w 13 przypadkach w Ks. Zm. K. Rz. K. znajduje się adnotacja – *„pochowano na miejscu"*. W kilku pozostałych przypadkach znajduje się adnotacja – *„pochowany w Goleszowie"*, a w niektórych pozycjach brak jakiejkolwiek informacji o pochówkach. Taka sytuacja powtarza się do roku 1848. Należy zauważyć, że w Ks. Zm. K E-A w kolejnych latach znajduje się niewielka ilość odnotowanych zgonów. W latach 1840 -1849 odnotowano 28 zgonów, zaś w Ks. Zm. K. Rz. K. znajdują się wpisy 287 zmarłych z Godziszowa, z czego 221 dotyczą osób wyznania ewangelickiego.

Pomnik zmarłej 13 maja 1906 r. Heleny Mocek, urodzonej 17 maja 1893 r., córki miejscowego nauczyciela Józefa Mocka. Na cmentarzu tym spoczywa jeszcze dwójka dzieci nauczyciela Mocka. Druga córka o imieniu Helena ur. 12.06.1907 w Godziszowie, zm. 2.06.1908 r. i syn Józef ur. 8.09.1909 r., zm. 20.03.1910 r.

Jak wspomina w wydanej broszurce pastor Broda – *„w latach 1847 i 1848 zmarło dużo ludzi na tyfus"*. Stan ten

odzwierciedlają zapisy w Ks. Zm. K. Rz. K., które podają, że w tych latach pochowano łącznie 126 mieszkańców Godziszowa, z tego wyznania ewangelickiego – 97.

Zapewne poczynione starania o utworzenie własnych cmentarzy przez luteran doprowadziły do zalegalizowania dotychczasowych miejsc pochówku. W taki sposób utworzono pierwszy Cmentarz Ewangelickiej Gminy Cmentarnej Godziszów-Kisielów w Godziszowie w roku 1849 o powierzchni 20 arów 39 m² na polu zwanym „Bożynczyną".

Od tego roku miejscem ostatniego spoczynku naszych przodków zostaje nasz, zwany dzisiaj „Stary Cmentarz". Jego usytuowanie było bardzo niekorzystne. Jak przedstawiają stare mapy, cmentarz znajdował się w bliskim sąsiedztwie przepływającego potoku Radoń oraz jednego z jego lewobrzeżnego dopływu. Przepływające wody niejednokrotnie docierały do brzegów cmentarza. Oba potoki często też wylewały na sąsiednie pola, przez co ziemia cmentarna była przesiąknięta wodą.

8 kwietnia 1861 roku zostaje wydany w Dz. U. Nr 41 Patent Cesarski, który daje ewangelikom możliwość samodzielnego urządzania, sprawowania i kierowania swoich spraw kościelnych. W patencie zezwolono też na zakładanie ewangelickich szkół ludowych. To ugruntowało dotychczasową praktykę w całym zakresie sprawowania obrządku Kościoła ewangelickiego.

W roku 1888 zostaje ukończona budowa linii kolejowej Kojęcin-Bielsko, a 1 czerwca tego samego roku zostaje ona oddana do użytku. Linia mogła przebiegać w granicach lub w bardzo bliskim sąsiedztwie istniejącego już w tym czasie kilkanaście lat cmentarza. To wszystko mogło skłonić proboszcza i miejscowych radnych parafialnych do jego powiększenia w roku 1891 w kierunku zachodnim, aby odsunąć się od przebiegających torów i obu potoków. Co prawda budowa linii kolejowej doprowadziła w tym miejscu do zmiany biegu potoku Radoń, ale niewiele to zmieniło, bowiem podmokłego przez tak wiele lat terenu nie zdołano już osuszyć.

W roku 1849 w Księdze Zmarłych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Goleszowie, dla gminy Godziszów, odnotowano 8 zgonów mieszkańców Godziszowa. W tym samym czasie w Księdze Zmarłych Kościoła Rzymsko Katolickiego w Goleszowie znajdują się wpisy 22 osób jako byłych mieszkańców Godziszowa wyznania katolickiego. Od tego roku w Ks. Zm. K. RZ. K. nie wykazywano już zmarłych wyznania ewangelickiego.

Księga Zmarłych K. E-A dla gminy Godziszów z lat 1840 do 1926 wykazuje 1140 wpisów. Z tej liczby 894 pozycje dotyczą mieszkańców Godziszowa, 231 wpisów dot. mieszkańców Kisielowa, 11 – mieszkańców Dolnych Kozakowic i po jednym z Łączki, Goleszowa i Międzyświecia, a w jednym przypadku wykazano, że osoba zmarła w szpitalu. Spośród tej liczby zmarłych, pochowano 1064 razy w Godziszowie, 25 razy w Międzyświeciu, 18 razy w Kozakowicach, 10 razy w Kisielowie, po 5 razy w Goleszowie i w Skoczowie, 4 razy w Ogrodzonej, 1 raz w Ustroniu, a w 3 przypadkach nie wskazano miejsca pochówku. Wśród zmarłych 582 osoby to kobiety i dziewczyny, a 558 to mężczyźni i chłopcy. Wśród tej grupy 83 przypadki dotyczyły martwo urodzonych dzieci, 396 zmarłych to dzieci do 1 roku życia, powyżej 1 roku do 5 lat – 169 zmarłych i odpowiednio 6 do 18 lat – 77 osób, 19 do 30 lat – 49 osób, 31 do 50 lat – 119 osób, 51 do 70 lat – 172 osoby, 71 do 80 lat – 53 osoby, 81 do 89 lat – 17 osób i 90 i więcej lat – 2 osoby. W 3 przypadkach nie zdołano ustalić wieku osób zmarłych.

W Księdze Zm. K E – A wykazano około 70 różnych przypadków powodujących zgony osób. Wymienię kilka z nich. 86 osób zmarło na gruźlicę, 23 osoby na cholerę azjatycką, 7 osób na grypę i inne choroby towarzyszące,

Jeden z zachowanych grobów na Starym Cmentarzu w Godziszowie.

7 osób na występujące przypadki gorączki. W jednym przypadku odnotowano zgon robotnika fabrycznego na skutek złamania kręgosłupa, w dwóch przypadkach zgon nastąpił na skutek utopienia, raz na skutek zaczadzenia, a także od uderzenia pioruna.

W ostatniej drodze zmarłych towarzyszył ks. Paweł Terlica (proboszcz parafii w Goleszowie w latach 1837-1888). Ostatni wpis z jego udziałem w czasie pochówku na godziszowskim cmentarzu miał miejsce w dniu 14 stycznia 1888 roku. Duchowny zmarł 15 września 1888 roku. W czasie jego służby w goleszowskiej parafii na godziszowskim cmentarzu posługę sprawowali również: ks. Jerzy Janik z Ustronia oraz ks. Jerzy Mrowiec. Swoją służbę rozpoczynał tu również ks. Paweł Broda, który 14 września 1887 roku prowadził pierwszy obrządek pogrzebowy w Godziszowie. Z kolei w okresie jego kadencji w obrządkach pogrzebowych w Godziszowie brali również udział księża – Jan Stonawski, Pińdór, P. Nikodem z Ustronia, Franciszek Michejda, Karol Kulisz, Józef Gabryś ze Skoczowa, Oskar Michejda oraz Otton Kubaczka, który 14 grudnia 1930 roku został wybrany nowym proboszczem goleszowskiego zboru.

W taki oto sposób zakończyła się ziemska tułaczka mieszkańców Godziszowa w latach 1840 do 1926 roku. Spoczęli z dala od swoich domów w zacisznym cmentarnym miejscu, wśród szumiących drzew i opodal pluskającej wody potoku Radoń. Gdy wyczerpała się możliwość dalszych pochówków w tym miejscu, godziszowianie poczynili starania o zakup działki na wybudowanie kaplicy i utworzenia nowego cmentarza.

W dniu 28 listopada 1926 roku dokonano poświęcenia nowo wybudowanej kaplicy oraz „Nowego Cmentarza" w Godziszowie. Pierwszy pochówek odnotowany został w Ks. Zm. na tym cmentarzu 27 stycznia 1927 roku. Obrządek pogrzebowy sprawował ks. Paweł Broda.

[1] Imiona i nazwiska zostały wpisane w pisowni oryginalnej z dokumentów – Cztwiernia, Szczepansky.

[2] Ks. Zm. K. Rz. K. – dla powtarzających się zwrotów „Księga Zmarłych Kościoła Rzymskokatolickiego" użyto skrótu.

[3] Ks. Zm. K. E – A. – dla powtarzających się zwrotów „Księga Zmarłych Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego" użyto skrótu.

dr Łukasz Barański

Cieszyński kaznodzieja w Chicago

Wyprawa ks. Jana Pindóra do Stanów Zjednoczonych w 1893 roku

W 1893 roku odbywała się w Chicago Światowa Wystawa Kolumbijska, zorganizowana z wielkim rozmachem dla uczczenia 400. rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba w 1492 roku. Na ten wielki pokaz osiągnięć cywilizacji pary i elektryczności ściągnęli do Chicago przedstawiciele aż 43 krajów z całego świata. W trakcie sześciu miesięcy trwania wystawy do Chicago zawitało niemal 27 milionów gości – żadna inna wystawa światowa w XIX wieku nie przyciągnęła aż tylu widzów. Znana jest historia pewnego człowieka, który sprzedał swój piec kuchenny aby z rodziną móc na własne oczy zobaczyć cuda prezentowane na chicagowskiej wystawie. Ciekawość, fascynacja rozwojem techniki, osiągnięciami w dziedzinie sztuki i kultury – to główne, ale nie jedyne powody, które skłoniły wielu ludzi do odwiedzenia Chicago w 1893 roku. Wśród przybyszów byli jednak też i tacy, którzy potraktowali to wydarzenie jako okazję do realizacji innych celów. Jednym z nich był pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego ksiądz Jan Pindór (1852-1924), cieszyński duchowny, który w tę daleką podróż udał się na zaproszenie amerykańskich misjonarzy aby wspomóc ich w dziele głoszenia Dobrej Nowiny wśród przybywających do Chicago tłumów.

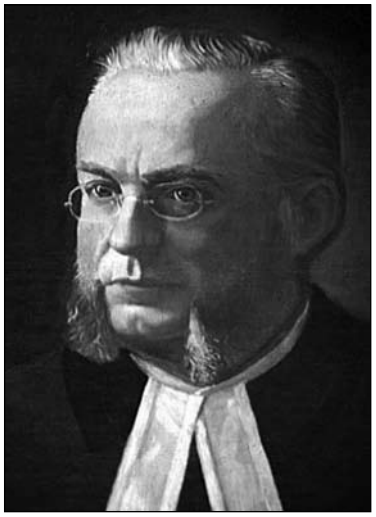

Ks. Jan Pindór

Parostatkiem przez Atlantyk

Sukces chicagowskiej wystawy nie byłby możliwy bez wielkiej rewolucji technicznej, która się dokonała w II połowie XIX wieku na morzach i oceanach. Wraz z nastaniem epoki statków parowych skróceniu uległ czas podróży z Europy do Ameryki Północnej. Daw-

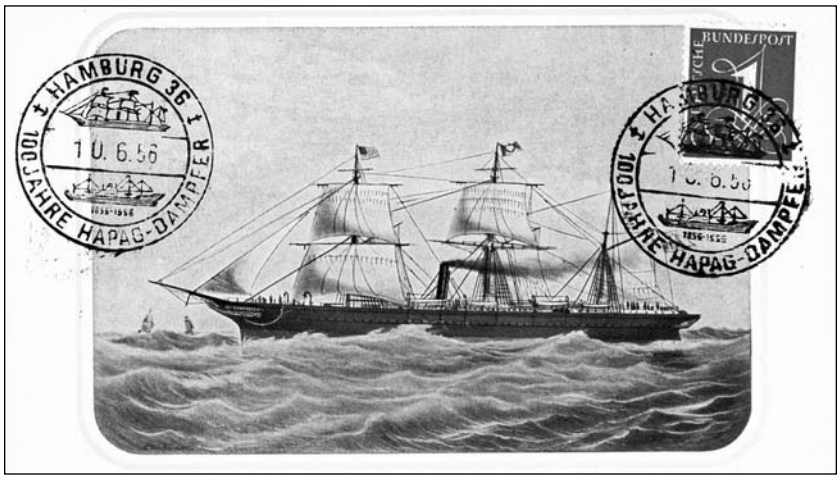

Parowiec Borussia, który od 1856 r., który od 1856 r. kursował na trasie transatlantyckiej. Podróżujący nim emigranci docierali do Nowego Świata w 16 dni.

niej rejs żaglowcem przez ocean trwał ok. 45 dni i mogło sobie na niego pozwolić niewielu podróżników. Wymagał bowiem nie tylko posiadania zasobnego portfela, ale również odwagi. Żaglowce były bardziej podatne na niebezpieczeństwa związane z warunkami pogodowymi. Tymczasem parowce mogły pokonać ten sam dystans w 14, a później nawet w 10 dni. Skrócenie czasu podróży i obniżenie jej kosztów wpłynęło na rozwój handlu miedzy oboma kontynentami, ale również przyczyniło się do wzrostu mobilności ludzi. Zaczęła się wielka wędrówka ludów za chlebem – emigracja zarobkowa. Jej wielka fala dotknęła w drugiej połowie XIX wieku również ziemie polskie znajdujące się pod zaborami. W latach 1860-1914 tereny te opuściło około 10 milionów osób, z czego ok. 3,6 miliona bezpowrotnie. Duża część tej grupy wywodziła się z ubogiej i rolniczej Galicji. Emigrowano do Stanów Zjednoczonych również ze Śląska Cieszyńskiego, jednak proces ten zaczął się dopiero na początku XX wieku i nie był zjawiskiem masowym. Już od lat 70. można było przeczytać w „Gwiazdce Cieszyńskiej" artykuły sławiące amerykańskie wynalazki, świadczące o szybkim rozwoju gospodarczym tego kraju i jego przewadze nad austriackim Śląskiem. Gdy w 1887 roku Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił wolne sobotnie popołudnia, „Gwiazdka Cieszyńska" zauważyła z przekąsem, że w Austrii nie ma nawet wolnych niedziel, bo to mogłoby, zdaniem rządu, doprowadzić gospodarkę do bankructwa. Symbolem amerykańskiej wolności i praw obywatelskich było natomiast, jak zauważa cieszyński tygodnik, publikowanie manifestów wyborczych w dziesięciu językach, podczas gdy na Śląsku Cieszyńskim mogły być one drukowane tylko w języku niemieckim. Zachwalanie zalet amerykańskiego ducha wolności sprawiało, że wokół tego zamorskiego lądu roztaczała się aura krainy swobód i nieograniczonych możliwości. Z drugiej jednak strony gazeta pisała też o bankructwach amerykańskich firm i banków, opisywała przebieg buntu przeciwko podwyżce podatków w Luizjanie w 1873 i o bezrobociu w 1877 roku. Od pokusy wyjazdu odwodzić mogły tez doniesienia prasowe o katastrofach morskich i zatonięciach statków transoceanicznych. To wszystko powodowało, że stosunkowo niewielu Ślązaków cieszyńskich decydowało się na podróż za ocean – czy to w celach turystycznych, czy też zarobkowych.

Jednym z tych nielicznych śmiałków był wspomniany Jan Pindór, pochodzący z Lesznej Górnej ewangelicki ksiądz w Cieszynie. Ksiądz Pindór był znanym poza granicami Śląska tłumaczem angielskiej i niemieckiej literatury religijnej na język polski. Za swą pracę tłumaczeniową został wyróżniony doktoratem honoris causa uniwersytetu w Lipsku w 1887 roku. W 1892 roku otrzymał zaproszenie od amerykańskiego ewangelisty Dwighta Moodego do Chicago na lato 1893 roku. Amerykański mówca religijny planował wielką kampanię ewangelizacyjną skierowaną do przybywających na wystawę kolumbijską gości z różnych krajów. Ksiądz Pindór miał głosić Słowo Boże wśród Polaków i Niemców.

Chicago w XIX wieku

Chicago, do którego dotarł w 1893 roku ks. Pindór było zupełnie innym miastem, niż jeszcze dwie dekady wcześniej. W 1871 roku miasto nawiedził wielki pożar, w którym spłonęło ponad 17,5 tys. domów, a jedna trzecia mieszkańców straciła dach nad głową. Po tym kataklizmie na gruzach starego powstało nowe miasto, które już miało być ogniotrwałe. Przed pożarem w mieście budowano głównie domy z drewna. Domy były budowane pośpiesznie, miasto rozwijało się szybko i chaotycznie. Nikt nie przejmował się tym, że materiały użyte do budowy są łatwopalne. Po suchym i upalnym lecie 1871 roku przyszła równie ciepła jesień. Drobne pożary wybuchały w mieście co chwilę, ale strażacy sprawnie radzili sobie z żywiołem. Do niedzieli, 8 października, kiedy to wieczorem pewien aptekarz zauważył nad miastem płonącą łunę i zawiadomił strażaków. Wkrótce pożar ogarnął dzielnicę biedoty Colney's Patch i zaczął się przesuwać w kierunku centrum. Płonęły domy, kościoły, teatry, banki i restauracje. Tysiące ludzi w panice gromadziło się nad brzegiem rzeki. Gdy w poniedziałek upragniony deszcz dogasił tlące się resztki budynków oczom mieszkańców ukazał się ogrom klęski. W centrum miasta spa-

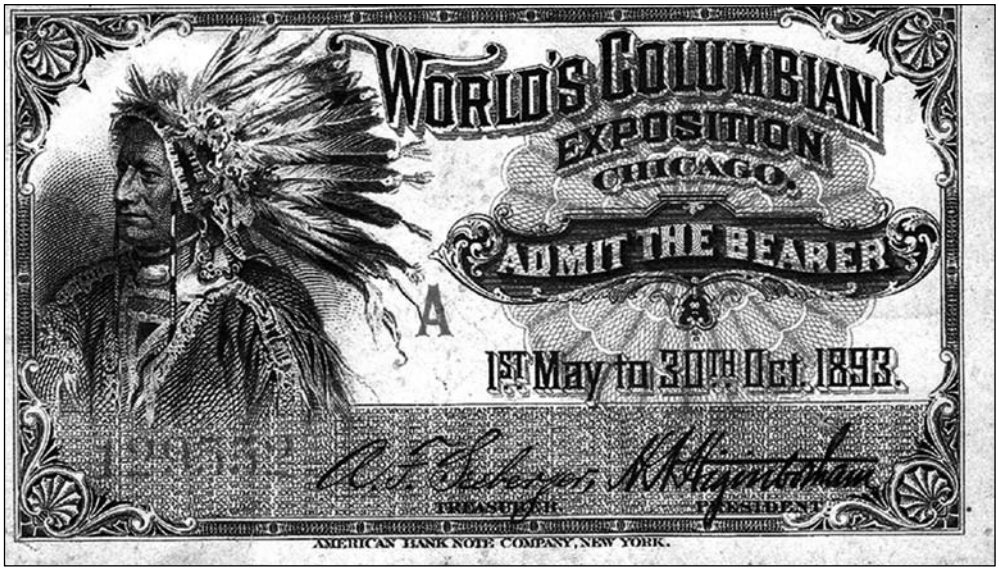

Bilet na Światową Wystawę Kolumbijską w Chicago w 1893 r.

liły się wszystkie budynki w pasie o długości 6 km i szerokości 1 km. W pożarze zginęło ok. 300 osób, ale ponad 100 tysięcy zostało bez dachu nad głową. W mieście zaczęło się szerzyć pijaństwo i złodziejstwo. O zaprószenie ognia posądzono ubogą irlandzką imigrantkę wyznania katolickiego. Protestancka większość Chicago zaczęła oskarżać katolicką mniejszość, mówiąc o „irlandzkich ladacznicach i nierobach". Tak oto przypadkiem zaprószona iskra stała się iskrą zapalną w napiętych relacjach wyznaniowych i narodowych w Wietrznym Mieście.

Chicagowskie wspomnienia cieszyńskiego nauczyciela

Chicago końca XIX wieku robiło już na przybyszach z Europy Środkowej, w tym również na Ślązakach spore wrażenie. W roku 1900 miasto to odwiedził Michał Janik, działacz niepodległościowy i nauczyciel cieszyńskiego gimnazjum na przełomie wieków, który spisał swe wrażenia z transatlantyckiej podróży w wydanych w roku 1900 wspomnieniach. Oszołomiony skalą rozwoju miasta notuje Janik: „głowa mogła zaboleć od oglądania nowych znowu, a niewidzialnych dotychczas na tę skalę fabryk, budowli i mostów. Mostów jest mnogość wielka, a to dlatego, że kanał wrzyna się w miasto i przecina całe szeregi ulic. Wszystkie mosty są ruchome i podczas przejazdu statków rozchylają się na środek, tworząc wolne miejsce. Poruszają się siłą elektryczną i niektóre z nich, zwłaszcza większe, podnoszą się do góry". Cieszyński nauczyciel zanotował też kilka refleksji dotyczących kwestii wyznaniowych. „Na tem miejscu muszę zaznaczyć, że najmniej ludzi niewierzących spotkałem w Ameryce, lecz nigdzie też nie spotkałem tyle wiar i sekt najrozmaitszego rodzaju. Samo Chicago posiada z górą tysiąc przybytków do nabożeństwa i to począwszy od najwspanialszych kościołów do lokali szynkarnianych. I w tych bowiem odbywają się kazania przygodnych proroków. Równocześnie jednak charakterystycznym jest objaw, że w ogólności panuje uprzedzenie do katolicyzmu, który występuje jako wiara zdogmatyzowana, karna i posłuszna i dlatego może niedogodną się wydaje wolnemu rządowi (…) Nie można oczywiście mówić o jakiemś upośledzeniu katolików, gdyż religia jest w Ameryce rzeczą najzupełniej prywatną, która o tyle tylko wchodzi w zasadnicze ustawy rzeczpospolitej, że nie wolno o niej mówić w parlamencie, a rząd na pozór nie miesza się w sferę wyznań. Nie dzieje się to w rzeczywistości i to właśnie jest jedną z ciemniejszych stron w Ameryce…"

Religijność mieszkańców Chicago

Ta niespotykana w Europie, a już z pewnością nieznana w Cesarstwie Austriackim wolność i prywatyzacja religii została również odnotowana we wspomnieniach księdza Pindóra. Opisując swe próby działalności misyjnej wśród chicagowskiej Polonii stwierdza, że „Amerykanie niewiele się o to troszczą, do jakiego kto kościoła należy, im chodzi o to, aby człowiek był chrześcijaninem z duszy i serca; może przy tym należeć do jakiego chce społeczeństwa chrześcijańskiego. Zbawienie w Chrystusie należy się wszystkim, ewangelikom i katolikom itd." Tymczasem, jak sam zauważył, inaczej sprawy miały się w przypadku imigrantów z Europy, w tym oczywiście Polaków: „Tak ma się rzecz w angielskim języku; lecz inaczej ma się to w Europie, gdzie wyznania chrześcijańskie wrogo wobec siebie stoją. Nie dziw tedy, że katolicy Polacy w Chicago nie wielką mieli ochotę słuchać słowa Bożego, choć macierzyńskim językiem głoszonego". Jak widać, wśród imigrantów pochodzących z Europy wciąż żywe były ciągnące się od stuleci podziały konfesyjne. Cieszyński kaznodzieja miał okazję na własnej skórze przekonać się, że dla wielu Europejczyków, a z pewnością dla Polaków w II połowie XIX wieku, przynależność wyznaniowa była silniejszym wyznacznikiem tożsamości niż przynależność narodowa (etniczna, językowa). Dlatego ewangelickich kazań księdza Pindóra słuchać chcieli w Chicago imigranci niemieccy, a nie polscy. Siłą rzeczy musiał wygłaszać je w języku niemieckim. Z kolei do chicagowskiej Polonii udało się mu wygłosić krótkie

przemówienie na uroczystości upamiętniającej rocznicę śmierci Mikołaja Kopernika. Swoją drogą zaproszenie na tę uroczystość protestanckiego duchownego jako mówcy spotkało się kilka dni później z krytyczną oceną katolickiej prasy polonijnej w Chicago.

Ewangelista Moody – Billy Graham XIX wieku

Głównym celem zamorskiej podróży ks. Pindóra był jednak udział w wielkiej ewangelizacji zorganizowanej przez Dwighta Moody'ego. Jak mogła wyglądać ta akcja, czego mógł się nauczyć od swych amerykańskich przyjaciół cieszyński duchowny? By zrozumieć kulisy jego pracy ewangelizacyjnej w Chicago w 1893 roku trzeba bliżej przyjrzeć się postaci jej organizatora, Dwighta Moody'ego. Kim był ten niezwykle popularny kaznodzieja, na spotkania z którym przychodziły wielotysięczne tłumy słuchaczy? Przyszedł na świat w 1837 roku w Northfield w stanie Massachusetts jako siódme dziecko w rodzinie kamieniarza i farmera Edwina J. Moddy'ego. Momentem przełomowym w jego życiu było przeżycie nawrócenia i wewnętrznej przemiany w 1855 roku. Wkrótce potem zaczął prowadzić szkółki niedzielne w kongregacjonalistycznym Kościele Mount Vernon w Bostonie. Lekcje Moody'ego cieszyły się takim powodzeniem, że pięć lat później, 25 listopada 1860 roku prowadzoną przez niego szkółkę niedzielną (wtedy już prawdziwą szkołę na 650 osób) odwiedził nowo wybrany prezydent Stanów Zjednoczonych Abraham Lincoln. Po wojnie domowej Moody przeprowadził się z rodziną do Chicago, gdzie wkrótce założył Kościół nazwany Illinois Street Church (Kościół Uliczny Illinois). Szkoła niedzielna i Kościół rozwijały się prężnie aż do pamiętnego pożaru z 1871 roku. W płomieniach stanął wówczas dom i budynek kościoła Moody'ego. Opisując tamte wydarzenia kaznodzieja zwykł mawiać, że nie ocalił wówczas nic poza swoją reputacją i Biblią. Po pożarze kupił farmę w Northfield w stanie Masachusetts i zamieszkał z rodziną na wsi. Nie zaprzestał jednak działalności ewangelizatorskiej i edukacyjnej. Rozpoczął wówczas cykl podróży ewangelizacyjnych, z których najsławniejsza zaprowadziła go wiosną 1972 roku do Wielkiej Brytanii. Na spotkania z nim przychodziły tłumy liczące nawet do 30 tys. osób. Po powrocie do Stanów kontynuował swe podróże misyjne najpierw wzdłuż wschodniego, a później także zachodniego wybrzeża. W swych kazaniach ewangelizacyjnych wykorzystywał narzędzie opracowane przez innego współczesnego mu baptystycznego ewangelistę, Charlesa Spurgeona. Narzędziem tym była tzw. „Księga bez słów", czyli książka składająca się z kartek w trzech kolorach: czarnym, czerwonym i białym. Kolor czarny symbolizuje grzech, czerwony krew Jezusa, czyli usprawiedliwienie, a biały przedstawia sprawiedliwość, którą wierzący otrzymują od Boga, przyjmując w wierze ofiarę Chrystusa. Moody dodał do tej księgi czwarty kolor: złoty, reprezentujący niebo. Szczególną popularność zdobył Moody w Szwecji, do której osobiście nigdy nie trafił. Jego opublikowane w Szwecji kazania doprowadziły w latach 1875-1880 do tzw. „gorączki Moody'ego" w Szwecji – powstania największego ruchu przebudzeniowego w Szwecji w XIX wieku.

Dwight Moody (1837-1899), jeden z największych ewangelistów amerykańskich XIX wieku

Swoje spotkanie z Moodym opisał ks. Pindór w swych *Wspomnieniach z podróży do Ameryki*. Przybliżając polskiemu czytelnikowi postać Moody'ego porównuje jego popularność w Stanach do popularności kanclerza Bismarcka w Europie. Fenomen sukcesu misyjnego Moody'ego tak opisał Pindór: „Jakże wytłumaczyć tak cudowny wpływ, który ten człowiek na umysły wywiera? Nie jest on skutkiem nauki i wiedzy, bo Moody prawie żadnego wykształcenia w młodości nie odebrał. Nawróciwszy się do Pana zajął się badaniem Pisma i dziś można rzec, przyjął i wżył się nie tylko w jego treść, lecz przede wszystkim w ducha Biblii. Do tego jest mówcą z urodzenia; wymowa jego płynie jak piękny strumyk czystych górskich wód, niekiedy mile i łagodnie, to znowu gwałtownie i porywająco, a w falach jego odbijają się i lśnią obrazy otoczenia i błękit nieba i obłoków jego".

Słowo Boże zwiastowane w namiocie i na ulicy

Organizowane przez Moody'ego spotkania ewangelizacyjne dla przybyłych do Chicago gości wystawowych odbywały się w różnych miejscach. Były to często duże sale konferencyjne, ale rzutki ewangelizator wpadł też na pomysł, by do swych celów wykorzystać duże namioty cyrkowe. Jak donosiła chicagowska prasa w dniu 8 czerwca 1893 roku, „Pan Moody zapowiedział kazanie w następną niedzielę o godzinie 10.00 w cyrku Forepaugha naprzeciw jeziora (…) Po raz pierwszy w historii namiot cyrkowy Forepaugha będzie używany do celów religijnych". Paradoks tej sytuacji polegał na tym, że właściciel namiotu, Adam Forepaugh, na popołudnie zaplanował normalne występy cyrkowe, chcąc zwiększyć swe zyski. Tę dziwną mieszankę religijności z niewyszukaną masową rozrywką tak z ironią opisywał redaktor Chicago Herald: „Na murawie, gdzie dama w cekinach i muślinie z uśmiechem wykonuje swój śmiały skok na błyszczący grzbiet jej ognistego rumaka" można było wcześniej zaobserwować jak „setki spragnionych dusz pije słowa pociechy i zapewnienia o wiecznej miłości".

Oprócz namiotu, jak wspomina Pindór, „wynajął Moody kilka wielkich teatrów na cele nabożeństwa w pewne dni tygodnia", gdzie codziennie o godzinie 13 odbywały się ewangelizacje. Frekwencja musiała być duża, jak zauważa cieszyński duchowny: „mimo ogromnych letnich upałów przychodziło każdy dzień o wymienionej porze kilka tysięcy ludzi, miejscowych i przechodniów, co nabożną zaśpiewawszy pieśń uklęknęli każdy przy krześle swojem i z kolei gorące modły zanosili do Boga". To jednak nie koniec innowacyjnych pomysłów ewangelizatorskich Moody'ego. Do tych, którzy nie zdecydowali się skorzystać z zaproszenia na spotkanie ewangelizacyjne, postanowił Moody dotrzeć na kołach. Specjalne wozy ewangelizacyjne (Gospel Wagon) docierały do odległych zakątków Chicago, zamieszkiwanych przez miejską biedotę. Załoga takiej „latającej artylerii sił ewangelicznych", jak głosił wymalowany na burcie wozu napis, składała się z dwóch osób: ewangelisty i organistki. Po wybraniu dogodnego miejsca na postój, załoga wyciągała lampę a na tylnej klapie rozkładała niewielkie dziecięce organy. Ze swej mobilnej ambony kazanie ewangelizacyjne wygłaszał ewangelista, a organistka śpiewała pieśni gospel przed gromadzącym się wokół pojazdu tłumem. W ten sposób brudne ulice, zwykle będące miejscem rozkwitu przestępczości, stawały się na moment enklawami świętości.

Nowe narzędzia przebudzenia na Śląsku Cieszyńskim

Po powrocie do Cieszyna ksiądz Pindór z zapałem zajął się organizacją życia religijnego miejscowej parafii z wykorzystaniem zdobytych za oceanem doświadczeń. Opisując metody pracy duszpasterskiej i misyjnej amerykańskich ewangelistów przytacza w swych wspomnieniach sytuacje, które głęboko go poruszyły. Jak pisał: „na własne oczy widziałem, co osobista praca w Pańskiej sile i zaufaniu wykonać może". I dodaje: „Prawie ta część duszpasterskiej działalności najmocniej mię zajmowała, bom czegoś podobnego w Europie nigdzie nie widział ani nie słyszał". Rzeczywiście, ks. Pindor takich metod ewangelizacyjnych nie mógł znać ze swego śląskiego „podwórka". W XIX-wiecznym Kościele ewangelickim w Cesarstwie Austriackim dominował chłód i racjonalizm. Dopiero przełom wieków miał przynieść zmiany. Rodzi się wówczas oddolny ruch przebudzeniowy zwany Społecznością Chrześcijańską. Oprócz księdza Karola Kulisza, wiodącą postacią w pierwszych latach działania tego ruchu był właśnie ksiądz Jan Pindór. W swych kazaniach starał się nawiązywać do ewangelizacyjnych wzorców Moody'ego, Torrey-'a i innych amerykańskich ewangelistów. Ponadto propagował idee abstynencji, zakładając stowarzyszenie trzeźwości zwane „Związkiem Postępu i Oświaty". Tak oto u źródeł dzisiejszej pobożności pietystycznej Śląska Cieszyńskiego legły idee i ukształtowały ją w dużej mierze metody działania wielkich amerykańskich ewangelistów XIX wieku, zaszczepione na rodzimym gruncie przez leszniania, księdza Jana Pindóra.

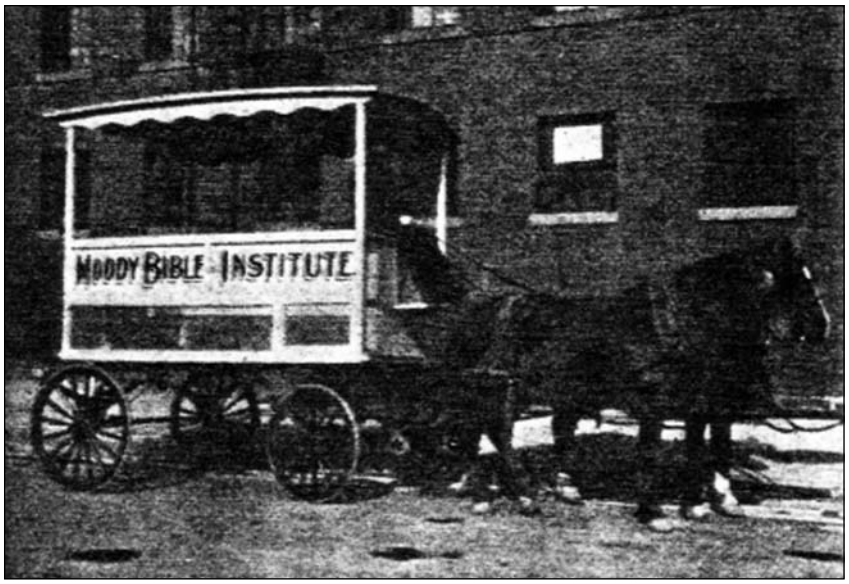

Wóz ewangelizacyjny (Gospel Wagon) „latającej artylerii" z czasów przebudzenia w 1893 r. w Chicago. Źródło: Christian Worker's Magazine, czerwiec 1913 .

ks. Piotr Sztwiertnia

Letnia sesja Instytutu Pastoralnego

W dniach 23-27 czerwca odbyła się letnia sesja Instytutu Pastoralnego dla praktykantów i wikariuszy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Instytut podzielony był na dwie części – zajęcia od środy 23 czerwca do piątku 25 czerwca odbywały się na platformie ZOOM, natomiast w sobotę i niedzielę kursanci spotkali się stacjonarnie w Goleszowie, Wiśle oraz Ustroniu.

Uczestnicy omawiali wraz z prof. Jerzym Sojką tematykę luterańskiej tożsamości na podstawie tekstów Ekumenicznego Instytutu Badań w Strasburgu, zapoznawali się z możliwościami kreowania dynamiki nabożeństwa w oparciu o pieśni umieszczone w Śpiewniku Ewangelickim oraz analizowali pieśni Lutra i czasów Reformacji w zasobie hymnodycznym polskiego luteranizmu – te tematy prezentował Prezes Synodu ks. dr Adam Malina. Podczas spotkania z rzecznikiem prasowym Kościoła, Agnieszką Godfrejów-Tarnogórską, kursanci zostali zaproszeni do współpracy przy tworzeniu materiałów na stronę internetową luteranie.pl.

Podczas bezpośrednich spotkań w Goleszowie uczestnicy wraz z ks. dr. Grzegorzem Olkiem dyskutowali o ewangelikalno-pandemicznej krytyce ewangelicyzmu oraz poznawali programy do pracy egzegetycznej: Logos i Accordance.

W niedzielę 27 czerwca w Wiśle odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji 182. pamiątki poświęcenia kościoła ap. Piotra i Pawła wraz z odsłonięciem tablicy poświęconej śp. ks. gen. Adamowi Pilchowi,

podczas którego kazanie wygłosił bp Adrian Korczago, zwierzchnik diecezji cieszyńskiej i jednocześnie dyrektor Instytutu Pastoralnego. Kursanci czynnie uczestniczyli w liturgicznym przebiegu nabożeństwa. Po południu uczestnicy wzięli udział w Koncercie Głównym XVII Festiwalu Ekumenicznego In Memoriam ks. Piotra Wowry w wykonaniu Artis Symphony Orchestra pod batutą Jean-Claude'a Hauptmanna oraz otwarciu sali muzealnej im. ks. Piotra Wowry, której zmarły ustroński proboszcz był inicjatorem.

ks. Piotr Sztwiertnia

Remont prezbiterium i osuszanie kościoła

Na początku lipca 2021 roku we wnętrzu goleszowskiego kościoła oraz wokół budowli rozpoczęto intensywne prace remontowe. Dzięki otrzymanej dotacji z Urzędu Gminy Goleszów oraz oraz ofiarom parafian możliwe stało się odrestaurowanie zabytkowego ołtarza oraz dwóch obrazów znajdujących się w prezbiterium. Ponadto przywrócono pierwotne kolory ścian prezbiterium i naw bocznych na parterze, wymieniono podest pod ołtarzem oraz odrestaurowano barierki okalające ołtarz. Co więcej, rada parafialna podjęła decyzję o rozpoczęciu prac służących osuszeniu fundamentów kościoła.

Prezbiterium – ołtarz

Ołtarz – pochodzący, jak okazało się w trakcie renowacji, z 1909 roku – stanowił pierwotne wyposażenie kościoła. Początkowo ustawiony na krańcowej ścianie prezbiterium, a nad nim znajdowała się ambona, co miało duże znaczenie teologiczne i symboliczne. Prezbiterium wraz z ołtarzem zostało przebudowane w latach 1953-1954. Ołtarz składa się z mensy o prostokątnym kształcie i nastawy – retabulum. Mensa, jak i cały ołtarz, pokryta jest monochromią w kolorze białym, ozdobiona z dwóch stron płycinami z ornamentami roślinnymi i płyciną pośrodku z kielichem i napisem „IHS". W centrum retabulum znajduje się krucyfiks – krzyż z drewnianą figurą Chrystusa ukrzyżowanego. Tło krucyfiksu jest w kolorze jasnoniebieskim z malowaną, złoconą bordiurą z wici roślinnej. Część środkowa ołtarza zwieńczona jest profilowanym gzymsem z ornamentem wolich oczek, w płycinie znajduje się ornament roślinny otaczający tabliczkę z napisem „INRI". Osie boczne ołtarza składają się z dwóch kolumn o korynckich głowicach z płyciną pośrodku, dźwigających belkowanie podtrzymujące profilowany gzyms.

Stan zachowania ołtarza był zły. Drewno zarówno konstrukcji ołtarza, jak i elementów snycerskich częściowo utraciło swoją wytrzymałość mechaniczną za sprawą szkodliwej działalności czynników fizyko-chemicznych i biologicznych tj. owadów, pleśni, grzybów. W wielu miejscach widoczne były otwory wylotowe po owadzich szkodnikach z rodziny kołatkowatych. Częste, cykliczne zmiany temperatury i wilgoci powodujące naprężenia drewna na skutek nierównomiernego wysychania i pęcznienia doprowadziły do powstania licznych pęknięć wzdłuż włókien drewna, szczególnie w miejscach większej grubości materiału, jak również na płycinach i w miejscach klejenia materiału. Do zniszczeń można zaliczyć mocne zabrudzenie obiektu przez kurz i pył, który wniknął w strukturę drewna. Stan zachowania drewna, zaprawy, polichromii i złoceń z biegiem lat był powodem doraźnych napraw, częściowych przemalowań i uzupełnień.

Prezbiterium – obrazy

Po lewej i prawej stronie ołtarza w prezbiterium znajdują się dwa obrazy – „Ostatnia wieczerza" z 1857 roku autorstwa Franciszka Mainhalta oraz „Jezus błogosławiący dzieci".

Obrazy zachowały się w złym stanie. Na całości obrazów (ze względu na mocne przesuszenie podobrazia) widoczne są liczne ubytki malatury i zaprawy. Widoczne mocne zniekształcenia powierzchni podobrazia, liczne pęcherze, źle wykonane uzupełnienia płótna oraz pociemniały, zdegradowany werniks i zabrudzenia powierzchni malowidła niemal całkowicie zniekształcają walory estetyczne obrazów. Ramy obrazów również zachowały się w niezbyt dobrym stanie. Uszkodzenia mechaniczne drewna to przede wszystkim wszelkiego rodzaju pęknięcia, złamania, wgniecenia. Widoczne były liczne pęknięcia i odpryski warstwy zaprawy wraz z warstwą złoceń. Drewno zostało naruszone przez drewnojady – szkodniki drewna. Zjawisko to szczególnie było widoczne na odwrociach elementów ram wykonanych z drewna liściastego.

Malowanie kościoła

W procesie renowacyjnym w oparciu o zalecenia konserwatora zabytków oraz poczynione badania odkrywkowe przywrócono pierwotne barwy prezbiterium oraz parterowi wraz ze słupami podtrzymującymi empory kościoła.

Teren wokół kościoła – izolacja pionowa i drenaż opaskowy

Teren wokół kościoła nachylony jest w kierunku północnym. Taki jest też kierunek naturalnego spływu wód opadowych. Najbardziej obciążona wodą jest południowa ściana kościoła. Widać to było na popękanych i odspojonych tynkach zewnętrznych. Wewnątrz kościoła w prezbiterium również były widoczne liczne uszkodzenia tynków, będące wynikiem podciągania kapilarnego.

Postanowiono pionowo zaizolować podziemnej części fundamentowych wraz z ociepleniem fundamentu. Wiązało się to z demontażem nawierzchni, wykopem i oczyszczeniem ściany fundamentowej. Uzupełniono ubytki, wykonano obrzutkę z szybkosprawnego materiału. Przeprowadzono hydroizolację fundamentu typu ciężkiego na głębokość 1 metra. Izolacja została zabezpieczona płytami styropianu oraz dodatkowo folią kubełkową.

Utworzono także, w południowo-zachodnim narożniku kościoła, drogę drenażu na głębokości 1,5 metra w odległości 2 metrów od ściany kościoła. Przestrzeń między fundamentem a drenażem została wypełniona odpowiednimi materiałami drenującymi. Woda zostanie przez to wcześniej odprowadzona i nie będzie napierać na mury.

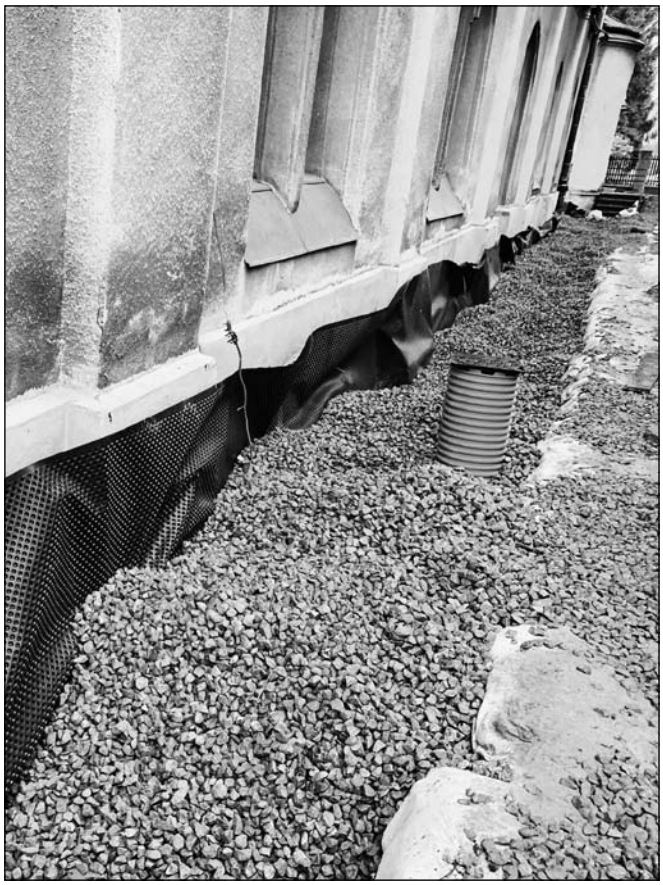

Anna Ostachowska

Tydzień Dobrej Nowiny w Lesznej Górnej

W dniach od 19 do 23 lipca 2021 roku odbywał się Tydzień Dobrej Nowiny w Lesznej Górnej. Na spotkania przychodziło 23 dzieci, które miały okazję usłyszeć jaką rolę w życiu człowieka odgrywa modlitwa. Poznały obietnicę zawartą w wersecie z księgi proroka Jeremiasza 29,12-14a: „Gdy będziecie mnie wzywać i zanosić do mnie modły, wysłucham was. A gdy mnie będziecie szukać znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem, objawię się wam – mówi Pan – odmienię wasz los". Na przykładzie Eliasza, Mojżesza i Jezusa dzieci dowiedziały się, że warto rozmawiać z Bogiem.

Uczestnicy mieli okazję do zrobienia ciekawych prac plastycznych i świetnie się bawili podczas gier i zabaw. Dziękujemy wszystkim mamom, babciom, które zadbały, aby codziennie było coś słodkiego do zjedzenia, a młodzieży za pomoc w zabawach i pracach.

Daniel Cieślar, ks. Piotr Sztwiertnia

Tydzień Dobrej Nowiny w Goleszowie „Na drodzie do Nieba”

W dniach od 2 do 6 sierpnia odbył się w goleszowskiej parafii Tydzień Dobrej Nowiny. Jego tematyka była oparta na cyklu lekcji o znakach drogowych, w którym to poszczególne znaki były odnoszone do kluczowych prawd biblijnych dotyczących zbawienia, Słowa Bożego i Jezusa Chrystusa.

Każdy dzień się rozpoczynał się o 9:00 śpiewem i wprowadzeniem do tematu dnia za pomocą scenki. Następnie dzieci udawały się na lekcje biblijne i prace plastyczne z podziałem na grupy wiekowe. Dzieci podczas zajęć dowiadywały się, że Bóg chce, aby nie wchodziły na drogę grzechu (na podstawie historii Achaba i winnicy Nabota), w oparciu o losy Szczepana przekonywały się, że Boże dziecko naśladuje Chrystusa, odkrywały, że Boże Słowo daje siłę do życia w posłuszeństwie Bogu (historia odwiedzin Jezusa u Marii i Marty). Ponadto mogły się przekonać w oparciu o życie królowej Estery, że do Boga zawsze warto zwrócić się o pomoc. Dowiedziały się również, że jedyną drogą do Boga jest Jezus Chrystus. Młodsza grupa przekonywała się, że Bóg potrzebuje naszych poszczególnych części ciała (rąk, nóg, uszu, oczu i ust), którymi możemy oddawać Mu chwałę i używać je we właściwy sposób. Kolejnym punktem programu był posiłek, po którym następował czas zabaw, odbywających się przeważnie na placu przed parafią. Po powrocie z zabaw dzieci miały szansę współzawodniczyć w różnorodnych konkursach, których celem było sprawdzenie tego, co zapamiętały z lekcji biblijnej.

Szczególnie w pamięć zapadły dzieciom m.in czytane codziennie fragmenty historii życia Hudsona Taylora, misjonarza głoszącego ewangelię w Indiach oraz gra terenowa.

W niedzielę 8 sierpnia podczas nabożeństwa teksty biblijne czytali wolontariusze Tygodnia, a w kazaniu ks. Piotr Sztwiertnia wskazywał, co w wędrowaniu na drodze do nieba jest najistotniejsze – naśladowanie Chrystusa i świadczenie o Nim wszędzie tam, gdzie to możliwe.

Głównym celem Tygodnia było przekazanie dzieciom Dobrej Nowiny, czego dobrym podsumowanie jest jeden z wersetów, których dzieci uczyły się podczas Tygodnia: „***Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie***” (J 14,6).

ks. Piotr Sztwiertnia

236. pamiątka poświęcenia kościoła w Goleszowie

15 sierpnia 2021 roku odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji 236. rocznicy poświęcenia ewangelickiego kościoła w Goleszowie.

Zebranych w kościele oraz na placu kościelnym goleszowian i gości powitał proboszcz parafii, bp Adrian Korczago. W liturgii wstępnej uczestniczyli ks. Piotr Sztwiertnia oraz diak. Karina Chwastek-Kamieniorz. Podczas nabożeństwa modlili się przedstawiciele goleszowskiego zboru – Sara Świecka, Sławomir Gaszek, Halina Sztwiertnia, Sabina Hławiczka i Amelia Penkała.

Słowo Boże w oparciu o fragment z listu ap. Pawła do Efezjan 2,1-10 zwiastowała diak. Joanna Sikora z Cieszyna, wywodząca się z goleszowskiej parafii, córka wieloletniego proboszcza parafii w Goleszowie, ks. konseniora Tadeusza Terlika. Wspominała swoje dzieciństwo spędzone na placu kościelnym, istotne momenty swojej biografii dotyczące konfirmacji oraz działalności w zespole młodzieżowym, nawiązywała również do chwil, gdy w Goleszowie przebywała ekipa filmowa realizująca „Samotność w dwoje" wraz z aktorami – Mieczysławem Voitem i Barbarą Horawianką. Odnosząc się do przesłania apostoła Pawła zachęcała słuchaczy do odkrywania wciąż na nowo tej niezwykłej wieści o Bożym zbawieniu z łaski przez wiarę, będącej wyłącznym Bożym darem, na który człowiek nie może w żaden sposób zapracować ani się tym szczycić.

Uroczystość ubogaciły chóry parafialne: chór dziecięcy „Promyki" pod dyrekcją diak. Kariny Chwastek Kamieniorz, „Sola Fide" prowadzony przez Małgorzatę Konarzewską, chór mieszany kierowany przez Izabelę Michalik oraz chór męski „Cantus" pod dyrekcją Anny Stanieczek. W końcowej części nabożeństwa chór „Promyki", „Sola Fide" i mieszany wykonały wspólnie pieśń „Chcę chwalić Boga dziś".

ks. Piotr Sztwiertnia

Upamiętnienie Starego Cmentarza Ewangelickiego w Godziszowie

21 sierpnia 2021 roku na Starym Cmentarzu Ewangelickim w Godziszowie, który służył ewangelikom okolicznych wsi w latach 1840-1926, odbyło się nabożeństwo upamiętniające pochowanych na tym cmentarzu.

Ku upamiętnieniu zmarłych ustawiono pamiątkowy kamień wraz z napisem:

> ***„Wszechmogący Pan zniszczy śmierć na wieki i zetrze łzę z każdego oblicza!*** **Iz 25,8**
>
> **Ku pamięci pochowanych na Starym Cmentarzu Ewangelickim w Godziszowie w latach 1840-1926. AD 2021 Goleszowscy Ewangelicy”**.

Obecnie używany jest cmentarz przy wybudowanym w 1926 roku kościele w Godziszowie, gdzie regularnie odbywają się nabożeństwa.

W nabożeństwie uczestniczyli diak. Karina Chwastek-Kamieniorz i bp Adrian Korczago, proboszcz parafii, który wygłosił kazanie w oparciu o fragment z księgi proroka Izajasza 25,8. W zwiastowaniu podkreślił znaczenie wspominania tych, którzy byli ojcami wiary, a równocześnie utrwalania w sobie pewności, że Bóg w dniu ostatecznym wypełni przekazaną poprzez Izajasza obietnicę pocieszenia Jego wiernych oraz zniszczenia mocy śmierci.

W trakcie uroczystości proboszcz parafii wraz z kuratorem Jerzym Sikorą złożyli wiązankę z napisem „Pamiętamy - Goleszowscy Ewangelicy". Uroczystość upiększyła refleksyjną grą na skrzypcach Małgorzata Konarzewska.

W dniach poprzedzających uroczystość godziszowscy ewangelicy z wielkim zaangażowaniem dokonali uporządkowania terenu. Inicjatorem przedsięwzięcia oraz badaczem lokalnej historii był Kazimierz Wisełka.

Serdecznie dziękujemy za darmowe przekazanie wapienia cieszyńskiego zarządowi Kopalni Wapienia KOS-BUD w Lesznej Górnej.

Sabina Hławiczka

Dni Dobrej Nowiny w Kozakowicach

W ostatnim deszczowym tygodniu wakacji od 24 do 27 sierpnia odbyły się Dni Dobrej Nowiny w Kozakowicach.

Ponad 30 uczestników miało okazję poczuć się jak Boży kierowcy, którzy są na drodze do Pana Boga. Pomogły w tym lekcje biblijne prowadzone przez gości, scenka przed każdą z nich oraz nauka wersetów. Każda z historii biblijnych była związana ze znakiem drogowym: "Stop!", żeby wiedzieć, że rozwagą powstrzymuje przed złymi krokami, "Droga bez przejazdu", aby wiedzieć, że przez swoje złe postępowanie w życiu możemy w nią wjechać oraz "Znak myjni", która uzmysławia nam, że tylko Bóg może nas oczyścić z grzechu.

Tematy były kontynuacją rozpoczętego już wcześniej cyklu „Na drodze do Nieba" z Tygodnia Dobrej Nowiny w Goleszowie. Uczestnicy słuchali również historii misyjnej. Ważnym punktem programu były także zabawy i konkursy będące elementem rywalizacji dwóch grup – aut czerwonych i zielonych. Podsumowaniem zajęć były wykonywane tematyczne prace plastyczne.

Ostatni dzień został zorganizowany przez Młodzieżową Drużynę Pożarniczą. Pojawiły się pokazy z pierwszej pomocy, zawody strażackie oraz grill.

Dziękujemy wszystkim wolontariuszom, osobom zaangażowanym w kuchni, straży pożarnej za umożliwienie zorganizowania Dni Dobrej Nowiny oraz uczestnikom, dzięki którym Boża ewangelia może być dalej rozgłaszana.

STOP

STOP

ks. Piotr Sztwiertnia

II egzamin kościelny

1 września 2021 roku w Warszawie odbył się II egzamin kościelny, który zdawało trzech duchownych pochodzących z diecezji cieszyńskiej.

Do egzaminu kościelnego „pro ministerio" przystąpiło i otrzymało uprawnienia proboszcza – administratora trzech księży: Piotr Sztwiertnia z Goleszowa (pochodzący z Wisły-Jawornika), Zbigniew Obracaj z Katowic (pochodzący z Białej) oraz dr Grzegorz Olek z Warszawy (pochodzący z Ustronia-Polany).

Duchowny, który uzyskał pozytywny wynik egzaminu zyskuje prawa do pełnienia samodzielnej funkcji proboszcza-administratora parafii. Po pięciu latach od dnia ordynacji duchowny zyskuje prawa do ubiegania się o stanowisko proboszcza i kandydowania w wyborach organizowanych przez parafie Kościoła.

bp Adrian Korczago

Fundusz dla żywych - apel

Drogie Siostry i Bracia w Chrystusie!

Znów zbliża się czas szczególnej zadumy nad przemijaniem. Zapewne wielu z nas uda się w różne miejsca, gdzie spoczywają nasi bliscy, których już pożegnaliśmy. Tym bardziej, że w ubiegłym roku cmentarze, ze względu na pandemię, były pozamykane. Mam nadzieję, że nie będą podejmowane próby „zrekompensowania" zmarłym naszej zeszłorocznej nieobecności w postaci zwiększonej liczby wiązanek czy zniczy.

Daleki jestem od zaniedbywania cmentarzy. Pragnę jedynie, aby charakteryzująca nas ewangelików prostota wystroju była widoczna także na cmentarzach, tak jak jeszcze do niedawna miało to miejsce. Pragnąłbym, aby skromność nadal wyróżniała ewangelickie miejsca zadumy nad przemijaniem. Nie zamieniajmy grobów naszych bliskich na giełdę roślinności czy stoisko targowe najnowszych wzorów coraz bardziej pompatycznych zniczy! Zadbajmy o środowisko, by nie trzeba było powiększać naszych cmentarzy, bo coraz więcej osób będzie odchodziło wskutek zanieczyszczenia naszej planety. Nawiązując do akcji *Odpowiedzialni za stworzenie* zachęcam, aby w całej diecezji cieszyńskiej wybierając się i w tym roku na cmentarze podejść odpowiedzialnie do ochrony stworzenia, kolejny raz pomyśleć również o olbrzymich kwotach, jakie nasze parafie płacą za wywóz śmieci.

Pamiętajmy o żywych!

Zeszłoroczna akcja ***Fundusz dla żywych*** sprawiła, że z zebranych ponad 20 000 złotych zakupiliśmy dla Szpitala Śląskiego w Cieszynie aparat HNFC do terapii wysokoprzepływowej, 2 układy oddechowe do aparatu Humid, 3 kaniule donosowe oraz adapter do tracheostomii. Może wydawać się, że to niewiele, ale jestem pewien, że od przekazania sprzętu sporo osób z niego korzystało, co złagodziło przebieg ich choroby, a w niejednym przypadku może uratowało życie. Nadal jest wiele potrzeb. Będziemy i tym razem konsultowali je ze specjalistami.

Zmotywowany reakcją wielu z Was i całorocznymi wpłatami na ***Fundusz dla żywych***, podobnie jak przed rokiem kolejny raz zwracam się do Was z serdeczna prośbą, byśmy dbając o groby naszych bliskich, zawsze pamiętali o żywych, którym możemy pomóc! Udekorujmy je symboliczną wiązanką w imieniu całej rodziny czy wszystkich bliskich bądź znajomych, a zaoszczędzone w ten sposób środki przekażmy potrzebującym. Wiem, że wielu znów się przyłączy. Jestem pewien, że podejmiecie próbę przekonywania i zachęcania innych, by dołączyli do naszej akcji. Już serdecznie Wam dziękuję! Jestem przekonany, że w tym roku możemy zebrać jeszcze więcej funduszy.

Swój dar możecie przekazać na konto Diecezji Cieszyńskiej: **86 1020 1390 0000 6202 0143 4505** z dopiskiem ***Fundusz dla żywych***, a my po konsultacji ze szpitalami zakupimy wskazane przez lekarzy sprzęty. Będziemy informowali o naszej akcji na stronie diecezji: www.cieszynska.luteranie.pl.

Wesprzyj akcję! Pomóż! Pamiętaj: „*Ochotnego dawcę Bóg miłuje*" (2 Kor 9,7).

ks. Piotr Sztwiertnia

Pomoc dla Jonathana Lacha

17 września 2021 roku Jonathan Lach, 3-letni parafianin z Goleszowa urodzony w Irlandii przeszedł operację, której celem jest ratunek przed kalectwem. W akcję wsparcia chłopca włączyli się również ewangelicy z Goleszowa, a bp Adrian Korczago zachęcał do modlitewnego wsparcia całej rodziny i lekarzy oraz dziękował wszystkim, którzy dołączyli do zbiórki ofiar i pomogli sfinansować wyjazd oraz operację Jonathana w Stanach Zjednoczonych.

Jonathan urodził się z porażeniem prawej części ciała. W jego prawej rączce i nóżce występuje nieprawidłowe napięcie mięśniowe i bardzo bolesne przykurcze. Nie może stać, chodzić, ciężko mu posługiwać się rączką. Rodzice dotarli do momentu, gdy sama rehabilitacja była już niewystarczająca. Potrzebna okazała się operacja metodą SDR, czyli selektywnej rizotomii grzbietowej. Polega na wyciągnięciu włókien nerwowych, sprawdzeniu ich i przecięciu tych odpowiadających za spastykę. To bardzo skomplikowana, trudna operacja chirurgiczna, jest jednak bardzo skuteczna. Od ponad 40 lat z powodzeniem przeprowadzają ją lekarze w St. Louis Children's Hospital w Stanach Zjednoczonych. Operację prowadził doktor T. S. Park, znakomity neurochirurg, specjalista w leczeniu tą metodą – zakończyła się sukcesem.

Operacja wraz z następującą po niej rehabilitacją wymagały wielkiego nakładu finansowego. Dzięki zbiórce w ramach Fundacji Serca dla Maluszka na jednym z portali internetowych udało się zebrać 475 447 zł – 101,57% kwoty, która była potrzebna do zorganizowania całego przedsięwzięcia. W imieniu całej rodziny serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy wsparli akcję i byli gotowi wesprzeć operację i leczenie Jonathana. Zachęcamy również do dalszej modlitwy o udaną rehabilitację chłopca.

ks. Piotr Sztwiertnia

Konfirmacja 2021

26 września 2021 roku w 17. niedzielę po Trójcy Świętej w goleszowskiej parafii odbyła się uroczystość konfirmacyjna 11 dziewcząt i 10 chłopców.

Młodzi ludzie wyznawali swoją wiarę oraz ślubowali wierność Bogu i Kościołowi w obecności swych najbliższych, duchownych, rady parafialnej i całego zboru. Aktywnie uczestniczyli w przebiegu nabożeństwa czytając teksty biblijne oraz przekazując podziękowania.

Aktukonfirmacjidokonałproboszcz parafii, bp Adrian Korczago, wraz z pozostałymi duchownymi – ks. Piotrem Sztwiertnią i diak. Kariną Chwastek-Kamieniorz. W nabożeństwie uczestniczył także magister teologii ewangelickiej, katecheta Samuel Gogółka. Duchowni udzielali również komunii – zarówno konfirmantom, jak i całemu zborowi. Konfirmowani otrzymali pamiątkowe świadectwo konfirmacyjne oraz egzemplarz Pisma Świętego.

W sobotę poprzedzającą uroczystość konfirmanci wraz z ks. Piotrem Sztwiertnią udali się na cmentarz do Godziszowa wspominając zmarłą tragicznie śp. Julię Harwot, która należała do grupy przygotowującej się do konfirmacji w 2021 roku. Złożyli również na jej grobie wiązankę kwiatów. Śp. Julia została także wspomniana podczas niedzielnej uroczystości przez bp. Adriana Korczago, pamięć o zmarłej konfirmantce symbolizowała róża z czarną wstążką.

Bardzo serdecznie dziękujemy rodzicom konfirmantów za złożoną ofiarę na wymianę podestu w prezbiterium w wysokości 4700 zł.

Oddajmy głos kilku konfirmantom:

Maria Binek: *Z nauk konfirmacyjnych zapamiętałam reguły naszej wiary, modlitwy oraz funkcjonowanie Kościoła. Nauki przybliżyły mi zasady, którymi kieruje się Kościół Ewangelicko-Augsburski. Uroczystość konfirmacyjna była dla mnie bardzo ważna. Zapamiętam to, że po raz pierwszy przystąpiłam do Spowiedzi i Komunii Świętej. Szczególną chwilą podczas nabożeństwa był moment,*

kiedy Biskup wspomniał Julkę, której nie ma już wśród nas. Zostanie to w mojej pamięci.

Amelia Penkała: *Z zajęć konfirmacyjnych zapamiętałam, że wiara jest czymś więcej niż tylko chodzeniem do kościoła, lekcjami religii, na których omawialiśmy historie Jezusa i innych bohaterów biblijnych. Dzięki przygotowaniom do konfirmacji nauczyłam się, że wiara jest mi potrzebna, że potrzebuję Kogoś takiego jak Bóg, który troszczy się o mnie, słucha mnie i zna mnie lepiej niż ktokolwiek inny. Wiara sprawia, że czuję, że ktoś naprawdę jest dla nas i nas kocha – nawet gdy myślimy, że wszyscy są przeciwko nam, nawet jeśli czujemy się samotni. Dzięki naukom konfirmacyjnym nauczyłam się wierzyć.*

Uroczystość konfirmacji była niesamowita i, prawdę mówiąc, chciałabym ją przeżyć jeszcze raz. Mimo lekkiego stresu wszystko wyszło pięknie. Najbardziej podobało mi się to, że po raz pierwszy przystąpiliśmy do Komunii, a w pamięć najmocniej zapadło mi wręczanie świadectw i zamknięcie kręgu.

Mateusz Hladky: *Z nauczania konfirmacyjnego najlepiej zapamiętałem rok kościelny, porządek nabożeństwa, modlitwę Ojcze Nasz i wyznanie wiary. Będę dobrze wspominał ciekawe prowadzenie zajęć, mimo że większość z nich mieliśmy zdalnie. Jeżeli chodzi o uroczystość konfirmacyjną – myślę, że ogólnie zapamiętałem cały ten dzień, było to naprawdę niesamowite przeżycie. Jestem szczęśliwy, że zostałem wybrany do czytania tekstu biblijnego, odczuwałem trochę stresu, ale będę to miło wspominał. Zdziwiłem się, że podczas Komunii przygotowano białe wino, a nie czerwone. Zawsze to czerwony kolor kojarzył się z krwią więc tak od początku myślałem.*

Kacper Juskowiak: *Z nauk zapamiętałem część rzeczy, których się uczyliśmy, parę zabawnych momentów, opisy nabożeństw i program „Dobry Adwent #młodzi", który opisywaliśmy. Z samej uroczystości pamiętam, że bardzo się stresowałem, żeby czegoś nie zepsuć. Duże wrażenie zrobił na mnie nowy wygląd kościoła.*

Daniel Cieślar

Dzień Dobrej Nowiny „Niezwykłe światło”

W naszej parafii 2 października 2021 roku odbył się Dzień Dobrej Nowiny pt. „Niezwykłe światło”. W programie dnia można było znaleźć m.in. tak charakterystyczne dla Tygodni Dobrej Nowiny: śpiew, rozpoczynającą scenkę czy gry zespołowe. Niestandardowy był dzień – sobota oraz fakt, że tym razem rozpoczął się już rok szkolny. Niezmienne pozostało skupienie na Bogu i jego Słowie, a tym razem znalazło one odbicie w samej prawdzie, na której skupiano się podczas lekcji biblijnych: „Słowo Boże prowadzi”. Wspólnie wspominaliśmy podczas nich historię Abrahama i jego posłuszeństwa Bożemu Słowu, wskazując na konieczność podporządkowania się Jemu także w naszym życiu.

ks. Piotr Sztwiertnia

Dziękczynne Święto Żniw

W niedzielę 3 października 2021 roku w Goleszowie i Lesznej Górnej przeżywaliśmy Dziękczynne Święto Żniw.

Tradycyjnie nabożeństwo rozpoczęto śpiewem pieśni "Czego chcesz od nas Panie", w trakcie której dzieci wniosły do kościoła koszyczki z darami, naczynia komunijne, Biblię oraz chleb upieczony z tegorocznych zbiorów.

Kazanie w oparciu o tekst z 2. Listu ap. Pawła do Koryntian 9,6-15 wygłosił bp Adrian Korczago, który w swoim kazaniu wskazywał:

„Obfitość – to marzenia, tęsknoty, pragnienia. Czy tylko i wyłącznie rolników, oczekujących na wspaniałe plony, sadowników rozglądających się za dorodnymi owocami, hodowców trzody, bydła, drobiu, gołębi? Bynajmniej.

Obfitość – to marzenie młodych i starych dotyczące różnych obszarów naszego życia.

Obfitość – to namacalny wyraz tego, że nam się wiedzie, przejaw wielkości, bogactwa, majętności, dostatku, żyzności, urodzajności, plonu.

Obfitość – odświętnie udekorowane płodami ziemi kościoły – Dziękczynne Święto Żniw – chwila zrefektowania się, by dostrzec, że otoczeni jesteśmy obfitością, bogactwem Bożych darów.

Niby kto? My? Rozglądamy się wokół siebie. I co dostrzegamy? Niedosyt? Zgorzknienie? Niezadowolenie?

Wydaje się, że obfitość to doświadczenie innych, którym się powiodło, którym zazdrościmy. Obfitość to niedosięgalność.

„*A władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski – byście zawsze mieli wszystkiego pod dostatkiem*".

Obfitość zostaje spokrewniona z ochotnością. Potrzeba zatem chęci, gorliwości, dobrej woli, skłonności, by ochoczo otworzyć się na potrzeby drugiego, by być gotowym do inwestowania, wspierania dobrej sprawy, a w tym trzeba się charakteryzować szczodrobliwością, hojnością, by dawać sowicie, suto obdarowywać, być wspaniałomyślnym.

Zatem zyskujemy przepis na obfitość, na pomnożenie naszych usilnych starań w każdym wymiarze: czy będą to bruzdy ziemi, czy grudy duszy drugiego człowieka.

Do tego: „*ochotnego dawcę Bóg miłuje*".

Ochotna reakcja prowadzi do Bożego pomnożenia, przysporzenia owoców, ubogacenia we wszystko, a tym samym obfitość przestaje być nieosiągalna. Jest w zasięgu naszej ręki i władna jest wyzwolić w nas dziękczynienie za wykonywaną służbę, która nawet niedociągnięcia świętych rekompensuje, pociąga za sobą doświadczenie dobrodziejstwa z powodu pełnionej służby, która gromadzi wyznawców ewangelii Chrystusowej tworząc między nimi wspólnotę pełną autentyczności.

Wydaje się czytelne, takie proste, kładzie kres naszym spekulacjom, jak zdobyć majętność dającą poczucie bezpieczeństwa, jak być obdarowanym łaską i zbierać efekty pomnażania przez Boga ludzkiego zasiewu. Właśnie ten zasiew, niezależnie czy duchowy czy materialny, bywa decydujący. Podczas zasiewu nie może być mowy o marnotrawstwie, niechęci, szemraniu, sknerstwie, skąpstwie.

Wielu chciałoby podejść do tematu oszczędnie, gospodarnie, a tu okazuje się, że znaczenie ma zasada: „*rzuć za siebie, a znajdziesz przed sobą*". I ta zasada działa. Zatem liczy się spontaniczna otwartość, pozbawiona zbędnej kalkulacji nacechowanej lękiem z powodu ewentualnych strat. Paweł można powiedzieć podkreśla, że liczy się determinacja, jak w przypadku wdowy z Sarepty, której w kontekście ewidentnie rysującej się klęski żywieniowej prorok Eliasz nakazuje z posiadanych resztek najpierw nakarmić przybysza, a potem skoncentrować się na sobie. Okazuje się, że oliwy nie zabrakło, a niewielka ilość mąki się nie wyczerpała. Obawy były nieuzasadnione. W konsekwencji swej gościnności wdowa przeżywa cud przywrócenia syna do życia. Ludzka kalkulacja wskazywałaby na ewidentną klęskę. Boża ekonomia prowadzi do przeżycia obfitości.

Niby takie proste, a jakże jednocześnie złożone i trudne. Często bywamy zagubieni, popełniamy kardynalne błędy, zjada nas strach porażki, lęk nieurodzaju i już nasza aktywność bywa sparaliżowana (…)

Stanisława Celińska w piosence „Życie jest ważne" śpiewa:

„Nawet jeżeli będziesz bogaty i kolor życia miał złoto-srebrny nic ci to nie da, szczęście ominie, jeżeli nie będziesz czuł się potrzebny". Ta sama piosenkarka, aktorka wyśpiewuje słowa Doroty Czupkiewicz w utworze zatytułowanym „Obfitość". One niech pobudzą nas do pozytywnej refleksji, kiedy może wszyscy, mam nadzieję, że wszyscy, czujemy się niekomfortowo w ten dziękczynny czas, gdy wokół nas… O Boże, bądź nam miłościw.

„Ciepło wędruje od słów
Z ziemi od stóp do głów
Z lasów i dolin splotów przecudnych
Przez które zerka Bóg

Formy, a w każdej z nich treść
W każdym okruch sens
Cały świat mówi
Tylko posłuchaj: drzewo i chrząszcz i deszcz

Spotkamy się wszyscy, bo nic się nie kończy
Lecz w dobro obraca się
Choć dni przemijają
To każda godzina nadzieją otula mnie

Spotkamy się wszyscy, bo nic się nie kończy
Lecz w dobro obraca się
Choć dni przemijają
To w każdej godzinie ta wiara prowadzi mnie

Kiedy zło krąży jak kruk
Sięgam do jasnych słów
Ciepło przedziera się strumykami
Pęka najgrubszy lód

Z ziemi do nieba się pnie
Życie, co wszystko wie
Wielka obfitość niewidzialnego
W widzialnym – dostrzeż je”

Bogu niech będą dzięki za niewysłowiony dar Jego szczerej wspólnoty wyznających ewangelię Chrystusową. Amen”.

Uroczystość w Goleszowie śpiewem ubogacił chór mieszany pod dyr. Izabeli Michalik, a przedstawiciele chóru dziecięcego “Promyki” deklamowali trzy okolicznościowe wiersze. Podczas nabożeństwa zebrano ofiarę przeznaczoną na potrzeby Ewangelickich Domów Opieki. Dary ołtarzowe zostaną przekazane Domom Opieki w Dzięgielowie.

Po zakończeniu nabożeństwa parafianie częstowali się przygotowanym chlebem ze smalcem i masłem oraz gorącą herbatą.

10 października odbyły się uroczystości żniwne w Kozakowicach, Godziszowie i Kisielowie.

Adam Bujok

OZME 2021 w Pszczynie

W odróżnieniu do poprzedniego roku, tym razem nie trzeba było zostawać w domu przed ekranem komputera. Nie trzeba było także przemierzać całej Polski w drodze do Suwałk, jak dwa lata temu. Tegoroczny Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej organizowany przez Centrum Misji i Ewangelizacji oraz lokalną parafię, odbywał się w Pszczynie w dniach 8-10 października. Ponad dwadzieścia młodych osób z naszej parafii uczestniczyło w tym wydarzeniu.

Cały zjazd koncentrował się na tematyce buntu, który przedstawiony był w swej istocie jako niejednokrotnie potrzebny i konieczny do budowania swojej tożsamości, lecz często także szkodliwy. Temat ten, tak bliski młodym osobom, poruszany był między innymi na piątkowych rozważaniach, sobotnich seminariach, a także na niedzielnym kazaniu, opartym na przypowieści o zgubionej owcy.

Gdybyśmy zapytamy jednak naszą młodzież: jak było? Większość z nich odpowie: zimno. Rzeczywiście, temperatura powietrza, zwłaszcza po zmroku, spadała w okolice zera stopni Celsjusza, a weekendowy program ukierunkowany był na aktywne spędzanie czasu. Podejrzewacie, że te warunki zniechęciły naszą młodzież? Nic bardziej mylnego! Szeroka gama różnorodnych atrakcji przygotowanych dla młodzieży nie pozwalała zbyt długo przejmować się zimnem. „Wciąż się coś działo!" – ten komentarz, który padł z ust jednej z naszych uczestniczek, chyba najtrafniej prezentuje ciekawy czas, jaki było nam dane przeżyć.

Naszym młodym parafianom, spragnionym po długiej przerwie rozrywki, zabawy i wspólnie spędzonego czasu, najbardziej zapadły w pamięci dwa wydarzenia: OZME Dance Party, czyli taneczna zabawa odbywająca się w piątkowy wieczór, oraz sobotnia Gra Miejska. Drugie z wymienionych wydarzeń polegało na wykonywaniu w losowo dobranych grupach poszczególnych zadań, do

realizacji których potrzebne były sprawne przemieszczanie się po ulicach miasta oraz wiele sprytu. Dodatkowymi atrakcjami przyciągającymi uwagę uczestników była możliwość zwiedzenia słynnego Zamku, odwiedzenie zagrody Żubrów czy też skorzystanie z basenu znajdującego się w szkole, będącej jednocześnie naszą noclegownią.

OZME to czas duchowych przeżyć, świetnej zabawy, znakomitej integracji i możliwości zawierania naprawdę wielu znajomości. Większość uczestników z Goleszowa była na OZME po raz pierwszy. Miejmy nadzieję, że za rok pojedzie nie tylko każdy z nich, ale także nowe osoby, które bardzo serdecznie zachęcamy do udziału w kolejnym zjeździe.

Oto wrażenia niektórych uczestników:

Piotr Ostachowski: *Ze zjazdu najlepiej zapamiętam koncert Zespołu NSA, który bardzo mi się podobał, podobnie jak strefa z grami.*

Zuzanna Raszyk: *Najbardziej z OZME podobał mi się klimat wieczorów i świadomość, że wspólnie wszyscy śpimy w szkole. Ludzie byli super, świetnie mi się z nimi gadało. Wszędzie mieliśmy blisko i można było sobie bez problemu wszędzie dojść.*

Jakub Rusz: *Najbardziej podobało mi się seminarium z panią psycholog Aliną Lorek „Buntownik z wyboru", a także sobotni wieczorny koncert kapeli NSA – naprawdę dobrze zagrali.*

Malwina Łomozik: *Z OZME najbardziej zapamiętam chyba grę miejska oraz piękne koncerty w kościele. Wszystko mi się podobało. Już nie mogę się doczekać kolejnego OZME.*

Hania Machalica: *Najbardziej na OZME podobała mi się ogólna atmosfera i gra plenerowa.*

Adam Macha: *Uważam, że ciekawe były seminaria. Najbardziej zainteresowało mnie seminarium „Jezus – buntownik na misji". Podobał mi się również koncert zespołu NSA. Poznałem nowych ludzi. Atmosfera była fajna. Chętnie pojadę w przyszłym roku.*

Anna Sikora

W młodych nadzieja – rozmowa z młodą kadrą pracującą z dziećmi na szkółkach niedzielnych

W tym numerze naszej gazety postanowiłam przybliżyć czytelnikom młodą kadrę pracującą z dziećmi na szkółkach niedzielnych w Goleszowie i Kozakowicach. Prosiłam je o odpowiedzi na kilka pytań i oto one.

1. *Czy możecie powiedzieć, dlaczego zaangażowałyście się w pracę szkółkową?*
2. *Jak postrzegacie pracę na tej niwie, co chciałybyście w niej osiągnąć?*
3. *Co dla dzieci XXI wieku może być atrakcyjnego w formule szkółki niedzielnej?*
4. *Jak sprostać nowym wyzwaniom i wymaganiom, czego oczekiwałybyście od parafian, duchownych?*
5. *Jaki apel warto by wystosować do rodziców?*

Alina Mazur

1. Moje zaangażowanie w szkółki niedzielne rozpoczęło się dość szybko. Będąc nastolatką, zaczęłam prowadzić zajęcia z dziećmi i tak już od ponad 12 lat jestem związana z najmłodszą grupą przedszkolną. Jako dziecko uczęszczałam na szkółki niedzielne i zawsze wyobrażałam sobie siebie, że też kiedyś stanę na środku sali i zacznę prowadzić zajęcia.

2. Bardzo lubię pracę z dziećmi, sprawia mi ona ogromną radość, zwłaszcza, jeśli widzę, że dzieci aktywnie biorą udział w zajęciach i chętnie przychodzą na niedzielne spotkania. Myślę, że największym osiągnięciem dla nauczyciela szkółki niedzielnej jest świadomość tego, że dzieci przyjmują Pana Jezusa do swojego serca, chcą budować z Nim więź i poznawać Boże Słowo.

3. Na przestrzeni lat pracy z dziećmi widzę, że najatrakcyjniejsze niezmiennie są te formy, które opierają się na wzajemnej integracji z rówieśnikami. Największą frajdę sprawiają konkursy, podczas których poprzez zabawę można powtórzyć i podsumować omawiany materiał. Staram się ożywiać opowiadane przez siebie historie biblijne, razem z dziećmi odgrywamy scenki, są odpowiednie rekwizyty, każdy może aktywnie uczestniczyć w zajęciach, przenosząc się wyobraźnią do czasów biblijnych.

4. Myślę, że aby móc sprostać stawianym nam wymaganiom, trzeba zaznajomić się z oczekiwaniami, jakie mają nie tylko rodzice, ale również i dzieci. W tym wypadku najlepsza jest rozmowa. Wsparcie duchowe w modlitwie ze strony parafian, jak i księży jest bezcenne. Poczucie, że nasza praca z dziećmi ma sens i będzie owocować w przyszłości jest najlepszą nagrodą za włożony trud.

5. Drodzy Rodzice, zachęcajcie dzieci do aktywnego uczestniczenia w szkółkach, nie narzekajcie na wczesne wstawanie w niedzielę, pielęgnujcie w domach to, co zostało zasiane w dziecięcych sercach, czytajcie wspólnie Boże Słowo i razem budujcie społeczność z Panem Bogiem.

Anita Podżorska

1. Zaangażowałam się w pracę szkółkową głównie ze względu na to, że moja mama była organizatorem szkółek w naszej parafii. Zachęcała mnie do wolontariatu, a mnie bardzo spodobała się taka praca.

2. Przede wszystkim dać dzieciom bazę, do której będą mogły po latach wrócić. Poruszające są świadectwa osób, które wyrosły na szkółkach niedzielnych, z czasem odeszły od Pana, lecz w trudnych chwilach Bóg przypomniał im rzeczy, które poznały na szkółkach. Poza tym myślę, że ważne jest zachęcanie dzieci do pielęgnowania osobistej relacji z Bogiem.

3. Myślę, że niezmiennie od wieków najatrakcyjniejsza jest Biblia sama w sobie i wymaga ona tylko odpo-

wiedniego przedstawienia jej dzieciom. W XXI wieku mamy dostęp do Internetu, co daje nam niesamowitą bazę różnych atrakcji dla dzieci, piosenek chrześcijańskich, filmików, itp. Można to wykorzystywać starając się zainteresować dzieci, ale z moich obserwacji wynika, że największym błędem jest skupianie się na uatrakcyjnianiu szkółek, a nie na samym Bogu.

4. Zawsze najlepiej postrzegane przez nas jest zaangażowanie i wspieranie – zarówno ze strony parafian jak i duchownych. Kiedy widzimy, że są nami zainteresowani i są gotowi pomoc w razie problemów. Ważne jest też (zwłaszcza w przypadku duchownych) reagowanie, na problemy, które zgłaszamy.

5. Na pewno warto, aby rodzice mieli świadomość, że na szkółkach i lekcjach religii dzieci raczej nie naucza się prawdziwej i szczerej relacji z Bogiem – muszą ją wynieść z domu.

Sabina Hławiczka

1. Automatycznie jak zakończyło się moje bycie „szkółkowiczką" zostałam pomocnikiem, a następnie ciocią na szkółkach. Myślę, że taki był Boży plan. Im dłużej byłam w tym „fachu" tym dłużej przekonywałam się, że to mnie cieszy i buduje, zwłaszcza to, że mogę w taki sposób służyć Panu.

2. Jeśli ktoś z uczestników szkółki przybliżył się do Boga i to, co usłyszał na lekcji zastosował w życiu, to właśnie jest to, co chciałam osiągnąć. Cieszyłabym się również, gdyby więcej dzieci oraz więcej cioć i wujków do pomocy pojawiało się co niedzielę

3. Myślę, że stara tablica z postaciami i scenami z filcu sprawdza się nawet w XXI wieku. Wyświetlane filmiki ubogacające historię biblijną też są dobrym wsparciem lekcji.

4. Zapraszanie dzieci na szkółkę. Może jak rodzic nie przyjdzie z dzieckiem to poinformować o takiej możliwości? Myślę, że najbardziej skuteczni tutaj będą rówieśnicy. Może więcej organizowanych imprez, wycieczek, obozów zachęciłoby dzieci do chodzenia na szkółkę?

5. Głupio mi odpowiadać, nie będąc samej rodzicem, ale chyba najlepiej to starać się być dobrym przykładem dla dzieci np. poprzez uczestnictwo w nabożeństwach. Rozmowa z dzieckiem po szkółce, o czym było jest dobrym utrwaleniem lekcji biblijnej.

Justyna Tomica

1. Sama nie wiem, kiedy moja rola na szkółce zmieniła się ze słuchacza w prowadzącą. Po prostu poczułam, że jest to dobre miejsce dla mnie, że jestem potrzebna by służyć Panu, w taki sposób, jaki pokazały mi ciocie i wujkowie podczas szkółek.

2. Chciałabym by dzieci w Jezusie odnalazły przyjaciela, z którym chcą spędzać czas, by dorastając rozwijały tą przyjaźń i o nią dbały.

3. Staramy się, żeby szkółki były różnorodne, a formuła niepowtarzalna z tygodnia na tydzień. Myślę, że atrakcyjna może być możliwość aktywnego uczestniczenia w szkółce: gry, zabawy, dyskusje, burze mózgów czy konkursy, przez które przekazujemy Boże Słowo.

4. Trzeba nieustannie doskonalić się i być wyczulonym na dziecięce potrzeby. Chciałabym, byśmy naszym codziennym życiem wskazywali na Pana Boga, tak by dzieci mogły widzieć w nas dobry przykład postępowania.

5. Stwarzajcie dzieciom możliwość wzrastania w wierze, niech wczesna godzina, nieśmiałość czy wiek dziecka nie stanowią wymówek w niedzielny poranek. Jeśli czujesz, że chciałbyś służyć Bogu wśród najmłodszych na szkółkach, zapraszamy Cię, byś dołączył do naszego grona.

Dziękuję za szczere podejście do tematu. Życzę Błogosławieństwa Bożego w Waszej służbie.

Duchowni Parafii

proboszcz **bp Adrian Korczago**	tel. 605 788 520
wikariusz **ks. Piotr Sztwiertnia**	tel. 503 185 288
diakon **Karina Chwastek–Kamieniorz**	tel. 609 801 990

dr Tomasz Beczała

Kowale w czarno-czerwonej masce

Lip w naszym krajobrazie nie brakuje. Drzewo to nieodłącznie kojarzy mi się również z obrzeżem naszego goleszowskiego cmentarza. Niestety osłabiane przez zanieczyszczenia i atakowane przez jemiołę lipy znikają jedna po drugiej. Szkoda, gdyż nie tylko Mistrz z Czarnolasu ale my wszyscy powinniśmy cenić to piękne i pożyteczne drzewo. Niestety, dziś w epoce niewielkich ozdobnych drzewek czy wszędobylskich iglaków dla lipy nie ma nawet miejsca wokół sadyb ludzkich, podczas gdy kiedyś górująca nad domem dorodna lipa była niemal standardem.

Ale to nie lipa jest bohaterem tej krótkiej notatki. To towarzyszący jej często ciekawy czerwony owad, jakim jest kowal bezskrzydły. Pojawia się w wielu przypadkach właśnie wokół podstawy jej pnia w setkach i tysiącach egzemplarzy, budząc nawet przerażenie obserwujących. Powód tego masowego występowania jest prosty – kowale bezskrzydłe gustują w opadłych nasionach lip, choć nie gardzą również owocami czy osłabionymi przez choroby gąsienicami, ślimakami oraz dżdżownicami. W przypadku braku pokarmu nie gardzą nawet pobratymcami. Ich gromadne występowanie ma kilka uzasadnień – związane jest z rozmnażaniem, ale ma także na celu odstraszanie np. ptaków dla których wielka, stale poruszająca się grupa kowali może przypominać przerażającego czerwono-czarnego stwora. Tego stwora nie boi się borsuk, któremu zdarza się jeść kowale – a i to raczej rzadko gdyż, jak podaje literatura, są „wstrętne" w smaku (czy ktoś z naukowej braci próbował, skoro o tym wiadomo?).

Kowale bezskrzydłe należą do pluskwiaków. Są bardzo pospolite a spotkać je można od Syberii, poprzez krańce Europy aż po Amerykę Północną i Środkową. Choć „bojowo" ubarwione nie są groźne dla człowieka gdyż nie kąsają. Sporadycznie mogą być traktowane jako szkodniki kiedy uszkadzają młode drzewka owocowe czy pędy winorośli. Dzięki łatwości hodowli kowale są często wykorzystywane jako zwierzęta laboratoryjne.

Myśląc o kowalach, wpadłem jeszcze na jedną myśl. Z tymi zwierzętami łączy nas jedna rzecz. Podobnie jak my wyglądamy pierwszych wiosennych promieni słonecznych tak i one uwielbiają kąpać się w słońcu w ciepłych, eksponowanych na południe miejscach. I kiedy będziemy mijać lipę przy której korzeniach będą się kłębić setki kowali potraktujmy taki widok nie jako coś wstrętnego, ale jeden z małych cudów natury, „piękno stworzenia", za które trzeba dziękować każdego dnia.

KĄCIK DLA DZIECI

Znajdź wyjście z labiryntu, a następnie przeczytaj odnośnik do wersetu biblijnego, który znajduje się na jego końcu.

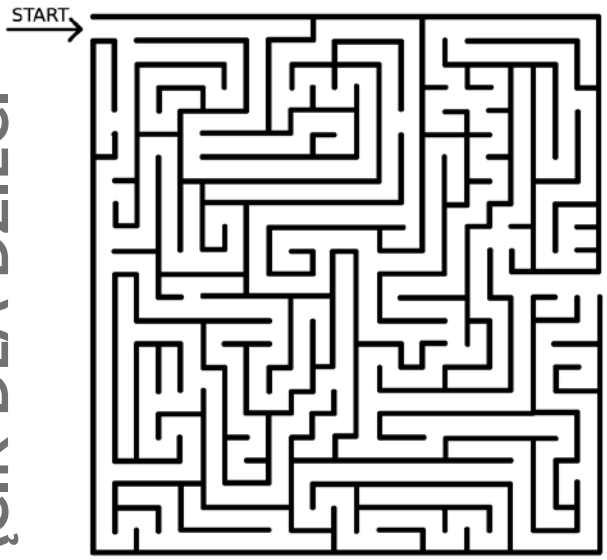

Przypowiesci Salomona 4:23

Teraz znajdź ten werset w Biblii i zapisz go poniżej.

Jeszcze raz uważnie przeczytaj werset, który zapisałeś / zapisałaś. Czego według niego powienieneś strzec (pilnować)?

To, że masz strzec swojego serca oznacza, że masz trzymać je z dala od złego.
Zaznacz teraz te czynności z wypisanych poniżej, które pomogą ci trzymać twoje serce z dala od złego.

CZYTANIE BIBLII

DOKUCZANIE KOLEGOM

GRANIE W PIŁKĘ

GRANIE NA TELEFONIE

MODLENIE SIĘ

POMOC INNYM

ROZMAWIANIE Z KOLEGAMI

JEDZENIE OBIADU

Teraz narysuj w ramce jedną z zaznaczonych powyżej czynności, którą będziesz wykonywał codziennie przez najbliższy tydzień, aby trzymać swoje serce z dala od złego.

Jeżeli chcesz czujniej niż wszytkiego innego strzec swojego serce, możesz pomodlić się taką modlitwą:

Kochany Ojczę,

Dziękuję Ci za to, że dałeś mi serce, które jest źródełem mojego życia. Bardzo Cię proszę, żebym umiał / umiała trzymać je z dala od złego i robić tylko te rzeczy, które Tobie się podobają. Proszę, pomóż mi w sytuacjach, kiedy cieżko mi być Tobie posłusznym / posłuszną.

Amen.

Chrzty

Oliwia Eleonora Urbańska c. Krzysztofa i Magdaleny zd. Bujok – Toruń
Michał Tomasz Lipowczan s. Tomasza i Urszuli Krużołek – Goleszów
Aleksandra Maja Smolik c. Mariusza i Anity zd. Piwowarczyk – Goleszów
Robert Jerzy Szturc s. Rafała i Karoliny zd. Wróbel – Godziszów
Emilia Bielak c. Łukasza i Elżbiety zd. Mizia – Goleszów
Franciszek Stanisław Gomola s. Rafała i Sylwii Jałowiczor – Kozakowice Górne
Zoja Sara Burawa c. Łukasza i Sary zd. Niemczyk – Godziszów
Adam Iwan Pisarski s. Krystiana i Elżbiety zd. Iwaniec – Kozakowice Dolne
Roman Pająk s. Mateusza i Eweliny zd. Chmiel – Kisielów
Maciej Heczko s. Pawła i Agnieszki zd. Pietras – Goleszów
Jan Robert Marosz s. Zbigniewa i Nikoli zd. Nicko – Kisielów
Maja Juroszek c. Łukasza i Moniki zd. Sikora – Goleszów
Aleksander Wiktor Mizia s. Grzegorza i Jolanty zd. Czernik – Goleszów
Franciszek Borucki s. Mateusza i Sary zd. Sikora – Goleszów
Maksymilian Chwistek s. Kamila i Klaudii Wodarczyk – Kozakowice Górne
Dorota Anita Karpińska c. Damiana i Michaliny Pawlak – Bładnice Dolne
Mateusz Adam Gołyszny s. Łukasza i Katarzyny zd. Sikora – Goleszów
Tymoteusz Krzysztof Mendrek s. Krzysztofa i Sary Żmija – Goleszów
Amelia Zuzanna Śliż c. Jana i Katarzyny zd. Staniczek – Goleszów
Wiktoria Czermak c. Adriana i Marzeny zd. Czogała – Goleszów
Oliwia Kinga Łomozik c. Marka i Olhy Barchenko – Kozakowice
Franciszek Greń s. Adam i Marzeny zd. Cieślar – Kisielów
Wanda Gayer c. Michała i Agnieszki Roik – Goleszów
Mikołaj Stanisław Herzyk s. Wojciecha i Magdaleny zd. Wojtas – Godziszów
Jagoda Niedoba c. Marcina i Edyty zd. Kowalczyk – Goleszów
Joanna Małyjurek c. Jakuba i Natalii zd. Gaś – Goleszów
Iga Maja Pszczółka c. Jarosława i Marceliny zd. Kaczor - Goleszów
Oliwia Iwona Chrobok c. Krzysztofa i Iwony zd. Góralska - Goleszów

Śluby

Krzysztof Felis – Małgorzata Bobek
Przemysław Gibiec – Sylwia Ogrocka
Mateusz Borucki – Sara Sikora
Robert Raszka – Magdalena Papierska
Dariusz Chrapek – Dominika Cieślar
Wojciech Szczepański – Natalia Dorulok
Mateusz Trombała – Klaudia Jaworek
Michał Miazgowski – Małgorzata Szlauer

Pogrzeby

śp. Jan Nowak l. 78 – Goleszów
śp. Erwin Chmiel l. 78 - Goleszów
śp. Janusz Białoń l. 67 – Cieszyn
śp. Piotr Wałga l. 73 – Cieszyn
śp. Marta Białoń zd. Raszka l. 74 – Kozakowice Dolne
śp. Anna Mach zd. Śliwka l. 67 – Goleszów
śp. Jan Kubala l. 65 – Kozakowice Górne
śp. Agata Małysz zd. Kamieniorz l. 54 – Goleszów
śp. Halina Kurzok zd. Krzywoń l. 78 – Goleszów
śp. Wanda Chrapek zd. Plinta l. 66 – Goleszów
śp. Anna Rozbórska zd. Cymorek l. 81 – Goleszów
śp. Janina Jaros zd. Cichy l. 70 – Goleszów
śp. Krystyna Kajzer zd. Cieślar l. 77 - Goleszów
śp. Anna Josiek zd. Macura l.73 – Godziszów
śp. Mirosława Macura zd. Łydzińska l. 72 - Goleszów
śp. Zbigniew Kajzar l. 61 – Goleszów
śp. Grażyna Byrtek zd. Stefanik l. 60 – Kozakowice Górne
śp. Genowefa Raszka zd. Firlejczyk l. 75 – Godziszów
śp. Ryszard Michałek l. 59 - Goleszów

Dzielimy się radością :)

Przemysław Gibiec – Sylwia Ogrocka
ślub: 26.06.2021 r.

Dariusz Chrapek – Dominika Cieślar
ślub: 31.07.2021 r.

Krzysztof Felis – Małgorzata Bobek
ślub: 19.06.2021 r.

Mateusz Borucki – Sara Sikora
ślub: 17.07.2021 r

Franciszek Borucki
chrzest: 17.07.2021 r.

Wojciech Szczepański – Natalia Dorulok
ślub: 04.09.2021 r.

Franciszek Stanisław Gomola
chrzest: 13.06.2021 r.

Iga Maja Pszczółka
chrzest: 17.07.2021 r.

Aleksander Wiktor Mizia
chrzest: 04.07.2021 r.

Maja Juroszek
chrzest: 04.07.2021 r.

Aleksandra Maja Smolik
chrzest: 23.05.2021 r.

Maksymilian Chwistek
chrzest: 18.07.2021 r.

Emilia Bielak
chrzest: 30.05.2021 r.

Roman Pająk
chrzest: 20.06.2021 r.

Maciej Heczko
chrzest: 27.06.2021 r.

Wanda Gayer
chrzest: 03.10.2021 r.

Amelia Zuzanna Śliż
chrzest: 11.08.2021 r.

Jagoda Niedoba
chrzest: 10.10.2021 r.
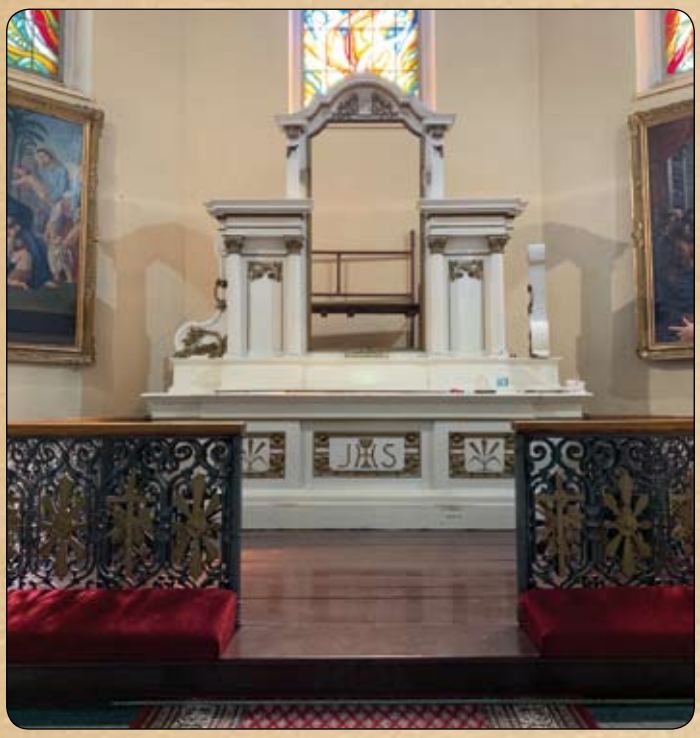
Remont prezbiterium i osuszanie kościoła